

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

Nr 37 (1740)

14 WRZEŚNIA 1990 R.

CENA 400 ZŁ

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436-0672

Huta nie ma na dzisiaj zadłużenia. Podatki płacone są na bieżąco — to najważniejszy akcent w wypowiedzi głównego księgowego HTS Ewy Ratusz na posiedzeniu Rady Pracowniczej w sob. czwartek 6 bm. Z informacji na ośmiem miesiącach podanych najogólniej, a szczegółowo za trzy miesiące (maj, czerwiec, lipiec) wynika, że nastąpiła zdecydowana poprawa sytuacji finansowej huty, a wysoka rentowność jest „niepoprzedzona w hutnictwie”. Ta poprawa jest efektem przede wszystkim konsekwencji z jaką egzekwuje się należności płatnicze od dłużników, co

wynika, że prawie wszędzie przewiduje się wzrost zatrudnienia. Dyrektor Zygmunta Borek komentując ten fakt odwołał się do świeżych jeszcze doświadczeń amerykańskich. Tam jedna trzecia załogi przeważnie pracuje na kontraktach, zleceniach. Są to umowy na miesiące lub lata zawierane w zależności od potrzeb przedsiębiorstwa. Natomiast na pełnych etatach zatrudnia się tylko pracowników stanowiących trzon załogi. Z reguły jest to nie więcej niż dwie trzecie pełnej obsady. W związku z tym — mówił dyrektor Borek — że na strukturę ko-

loga, wygrał konkurs na kierownika Zakładu Rur Zgrzewanych. Mgr inż. Jan Goliński jest kierownikiem Zakładu Informatyki. Ma 34 lata. Absolwent AGH, specjalizacja elektronika-automatyka. Dotąd zatrudniony był jako specjalista automatyzacji. Na stanowisko kierownika Zakładu Automatyki i Telekomunikacji pozytywnie zaopiniowano inż. Jana Kowaleczyka. Ma 37 lat, ukończył AGH jako inż. elektryk. Ostatnio w HTS był specjalistą ds. elektronizacji aparatury kontrolno-pomiarowej i automatyki. Cała czwórka nowych kierowników została

Dobra sytuacja finansowa huty. Podział sierpniowej podwyżki płac. Sprawa weryfikacji kadr. Nowi kierownicy

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

z kolei pozwala na systematyczne regulowanie własnych zobowiązań wobec kontrahentów. Posłużono się metodą kija zamiast marchewki i okazało się, że jest to metoda skuteczna. Teleksowe ponażenie i zagrożenia przyniosły oczekiwane efekty. Szczególnie opornych dłużników (za ubiegły rok) będą rozliczać w przyszłości.

Z uwagą wysłuchano także relacji zastępcy dyrektora ds. pracowniczych Andrzeja Marurka o podziale sierpniowej podwyżki płac. Na ten cel było przeznaczonych 8,5 mld złotych. Z tego, w sierpniu rozdzielono 90 proc. kwoty, pozostałe 10 proc. zostanie rozdzielone we wrześniu (z wyrównaniem oczywiście za sierpień). Decyzję taką podjęto by uniknąć olbrzymiego podatku. Pracownicy umysłowi zostaną więc usatysfakcjonowani na koniec września. Dowartościowani będą również pracownicy zatrudnieni na najniższych stanowiskach. Najwięcej kontrowersji wzbudziły kwestie struktur organizacyjnej i regulaminu organizacyjnego huty. Słowno wszystko to, co się wiąże z polityką kadrową, co dotyczy zatrudnienia.

przedstawionych przez kierownika Działu Organizacyjnego M. Dunina-Majewskiego materiałów zebranych na podstawię prognoz kierowników zakładów i wydziałów

szków produkcji najważniejszy wpływ mają trzy czynniki — gospodarka energetyczna, materiałowa i kadrowa istnieje potrzeba oszczędności racjonalnego gospodarowania kadrami. Redukcja automatycznie stwarza szanse większych płac dla pozostałych. Ostatnio analizowano dogłębnie wykorzystanie czasu pracy w wielu jednostkach. Wnioski zmuszają do refleksji — pracuje się przy 60 proc. obecnych. Dyrektor oznajmił, że „szczególnie będziemy się przyglądać odcinkom pozaprodukcyjnym”. Oprócz tego nowy system płacowy będzie stwarzał szanse naturalnej eliminacji zbędnych stanowisk pracy, gdyż uzbrojony został w mechanizmy zmierzające do gospodarności kadrami.

W trakcie czwartkowej sesji Rady Pracowniczej zaopiniowano również kandydatów na stanowiska kierownicze, zwycięzców konkursów. W głosowaniu tajnym pozytywnie zaopiniowano mgr. inż. Romualda Daneckiego na stanowisko zastępcy dyrektora ds. technicznych. (Krótki rys życiorysu zawodowego przedstawialiśmy w poprzednim numerze naszej gazety). Następnie akceptację uzyskał mgr. inż. Bogusław Sitarz. Ma lat 33, jest absolwentem AGH, specjalizacja hutnictwo-walownictwo. Był specjalistą u Głównego Techno-

poddana jeszcze jednemu egzaminowi. Pytano o koncepcję zarządzania, sondowano jakie rozeznanie mają w światowym hutnictwie. Docieklili pytali — przewodniczący RP Władysław Wąchalewski i zastępca Józef Kręzolek — o poglądy na komputeryzację huty i wykorzystanie najcenniejszego dobra jakim są ludzie, kadra inżyniersko-techniczna huty... Trzeba przynależność, że i tym razem nowi kierownicy sprawdzili się, wykazali znajomość rzeczy.

Kończąc relację z posiedzenia Rady Pracowniczej odnotujmy jeszcze gest humanitarnej pomocy na cele społecznie użyteczne. Podjęto uchwałę o darowiznach. Polskie Towarzystwo Ortopedyczne otrzyma 30 mln złotych. Państwowy Dom Opieki Społecznej w os. Hutniczym na obudowę wentylatorów uzyska z huty 15 mln złotych. 1 tona blachy zostanie przekazana na prośbę Krakowskiej Rady Domów Dziecka, na dach budynku Domu Dziecka w Żmiejce. Na zakup dwóch zestawów telewizyjnych w bocheńskim szpitalu przekazane zostanie 16 mln złotych, a Polskie Towarzystwo Ludzi Cierpiących na Padaczkę zostanie obdarowane 5 mln złotych. Jak zapewniła pani Ratusz, od darowanych sum przedsiębiorstwa nie płać podatku dochodowego. (R)



Wprowadzenie religii do szkół stało się faktem. Przytaczając większość opinii społecznej opowiada się za, są jednak głosy przeciwnie. W następnym wydaniu „Głosu” nasza sonda na ten temat. Na zdjęciu manifestacja Federacji Anarchistów w Krakowskim rynku 10 bm.

Fot. SŁ. GAWLIŃSKI

Polecamy:

■ IV rozbiór Polski 17 września 1939 r.

(str. 6—7)

■ Prywatyzacja — panaceum na całe zło?

(str. 6—7)

■ Prosto z Ameryki:

Czy udana była podróż
przedstawicieli HTS?
— mówi dyrektor huty

(str. 4)

Irak nie może żyć bez wojny...

Byłem, widziałem i nie chciałbym tam wrócić!

Jak podała we wtorek agencja CNN w al-Kaim, w mieście tym a być może także w samym kombinacie chemicznym, zanotowano 46 potężnych wybuchów. W rejonie tym przebywa, oprócz całej grupy amerykańskich zakładników, jeszcze 10 pracowników krakowskiego „Chemadexu”.

Kombinat nawozów fosforowych w al-Kaim to tylko przykrywką do innej, ściśle wojskowej produkcji. Zakład ten już podczas wojny iracko-irańskiej był jednym z głównych celów ataku armii Chomeiniego, teraz obok pięciu podobnych fabryk produkujących broń chemiczną, bakteriologiczną i wzbogacających uran jest obiektem zainteresowania ze strony Amerykanów. Po pierwsze dlatego, że w al-Kaim przebywają zakładnicy z tego kraju, po drugie dlatego, że produkuje się tu uran 239 oraz iperyt (gaz musztardowy) „najśmierńiejszy” z gazów bojowych, użyty pierwszy raz przez Niemców pod Ypres w 1917 roku.

Jakie tajemnice kryje ten zakład, jak wygląda Irak — państwo „rycerza Arabów” Saddama Husajna od we-

wnątrz? Poniżej publikujemy wypowiedź na ten temat jednego z pracowników HTS (zastrzegającego sobie anonimowość), który blisko 4 lata spędził w tym kraju będąc m. in. świadkiem wojny iracko-irańskiej i jako jeden z nielicznych cudzoziemców odwiedził miejsce produkcji broni chemicznej.

— Zakład nawozów sztucznych w al-Kaim to obok „100” czyli wydziału surowcowego, „200” — gdzie produkowane są kwas siarkowy oraz oddziela rudy uranu i „460”, w którym powstaje amoniak, to także wydział „340” tzw. „czekoladki” gdzie uzyskuje się uran 239 służący jako paliwo do elektrowni jądrowej i do badań nad konstruowaniem przez Irak bomby atomowej. W „340” przede wszystkim jednak wytwarza się broń chemiczną, a przede wszystkim iperyt, tak przecież „skutecznie” użyty przez Husajna przeciwko wojskom irańskim i w walkach z Kurdami. To miejsce jest niedostępne dla ludzi z innych wydziałów tego kombinatu. Ja dostałem się tam przez przypadek, była awaria, sami Iracyjczycy oraz pracujący tam Amerykanie nie mogli sobie dać rady. Nie jestem chemi-

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

● **SZCZYT BUSH-GORBACZOW** w Helsinkach potwierdził jedynie to, co było wiadome wcześniej. Oba mocarstwa stwierdziły, że są zdecydowane współpracować w kwestii kryzysu irackiego i zaakceptują tylko takie rozwiązania, które umożliwią całkowite wycofanie wojsk agresora z Kuwejtu. „Husajn nas nie podzieli” — to stwierdzenie wypowiedziane przez obu prezydentów stanowiło niejako odpowiedź na test mocarstwowości obu krajów. Wynika z tego pocieszający wniosek, że istnieje duża szansa, że konflikt ten nie przerodzi się w drugi Wietnam czy Afganistan. Faktem jednak jest, iż Helsinki oprócz ogólnych, zawołanych określeń, którymi sypali jak z rękawa w trakcie konferencji prasowej Bush i Gorbaczow, to także kilka kwestii, których w stołecy Finlandii nie udało się uzgodnić. Rozbieżności w sprawie rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego, różnice w kwestii „humanitarnych” dostaw lekarstw i żywności dla Irakijczyków i wreszcie problem radzieckich doradców wojskowych w Iraku, których Gorbaczow chce mimo postulatów Busha zatrzymać.

● **CENA ZJEDNOCZENIA.** Dane dotyczące kwoty jakiej domaga się ZSRR za wycofanie z terytorium NRD swych wojsk nadal ulegają zmianom. Cena suwerenności zjednoczo-

nych Niemiec proponowana przez Moskwę wynosiła ponoć 18 mld marek, min. finansów RFN Waigel zaproponował 7 mld. Według informacji z ostatniej chwili ubito interes — „krakowskim targiem”, ustalając ową kwotę na 12 mld marek.

● **KOCIOŁ BALKAŃSKI**
ZACZYNA KUPIEC. W cieniu tych największych światowych wydarzeń jest sytuacja w kilku krajach południowej Europy. Po Bułgarii, gdzie po spaleniu siedziby partii komunistycznej pojawiają się skrajne, faszystujące tendencje. Rumunii gdzie dochodzi do burzliwych manifestacji coraz agresywniejszych ugrupowań, największe kłęby pary zaczynają buchać z jugosłowiańskiego kotła. Konflikt republik i okręgów autonomicznych w tej bałkańskiej federacji z dnia na dzień zaczyna się zaogniać. Podziały narodowe i religijne, roszczenia terytorialne oraz dążenia do suwerenności wszystkich części składowych skupionych dotychczas wokół Serbii, to jak twierdzą obserwatorzy wystarczający przyczynek do podziału kraju. Za szybkim przekształceniem Jugosławii w konfederację czyli luźny związek suwerennych republik opowiadają się władze Chorwacji i Słowenii. Słabiej rozwinięte rejony tego kraju rządzone przez komunistów; Serbia, Czarnogóra, Macedonia,

Bosnia i Hercegowina popierają dotychczasowy scentralizowany model federacji. Według prognoz właśnie w tym rejonie eksplozja nacjonalizmów może być o wiele silniejsza niż rozpoczęta demokratyzacja życia społecznego i politycznego.

CO POPLYNIE RUROCIAGIEM „PRZYJAŹN”? Po ostatnich jeszcze nie w pełni sprecyzowanych oświadczeniach rządu ZSRR dotyczących zaprzestania eksportu ropy i zmniejszenia dostaw gazu do Polski po rykoszecie naftowemu jaki „trafił” nasz kraj w wyniku sankcji wobec Iraku, nasza sytuacja gospodarcza jawi się w niezbyt jasnym barwach. Okazuje się, że owe alarmistyczne zapowiedzi będą jeszcze negocjowane. Jak stwierdził min. Syryjczyk kłopotów z ropą w roku przyszłym raczej nie będzie, gorzej natomiast przedstawia się sytuacja z gazem ziemnym. Podobno ma się to odbyć kosztem przemysłu, a nie ludności. Tak czy siak warto się jednak zaopatrzyć w dwupalnikową kuchenkę elektryczną.

● WEJDA, NIE WEJDA...
W ten sposób wielu z nas je-
sienią 1981 roku rozważało
możliwość zbrojnej interwencji
w Polsce. Ostatnie rewelacje
gen. S. Prohaski, jednego z
ówczesnych głównodowodzą-
cych czechosłowackiej armii,

Świat i Polska

ujawniają, iż obok planów radzieckiej „bratniej” pomocy z trzech stron ocenianej na 450 tys. żołnierzy, zaawansowana była podobna akcja czeskich wojsk, w skład których wchodziły oddziały czołgów i artylerii oraz 45 tys. żołnierzy. Już 5 grudnia siły te szykowały się do marszu na Wrocław.

● **LUSTRZANE RETORSJE.** Zaskakująca decyzja Austrii dotycząca obowiązku posiadania wiz spotkała się ze zdecydowanym działaniem Głównego Urzędu Cei. Jak bowiem Kuba Bogu tak Bóg Kubie! Teraz na Austriaków przyjeżdżających do nas czekają osobne kolejki na granicy i na Okęciu, 100 proc. kontrola bagaży. Smutne jedynie, że owa metoda wzajemnej pałki i odpowiedzialności zbiorowej zastosowaliśmy wobec kraju, który najdłużej przymykał oko na hordy naszych prywatnych importerów.

● **ZNAK ROZŁAMU.** Jak stwierdziła agencja UPI pozbawienie znaczka „Solidarności” Gazetę Wyborczą stworzyło w Polsce dyskusję nad wolnością prasy. Jest to też pierwsza po likwidacji GUPiW ingerencja

cenzorska. Fakt ten jest po prostu konsekwencją podobną w „S” i niczym innym jak rem na linii ROAD i Portmienie „C”. Jak to widzi fuskci „Liberation”? — „Stwierdza”, że jest to podostateczny. Obaj przeciwnicy odmawiają uparcie przyznać się do etykiety lewicy i wywicy i ubiegają się o miejsce w centrum. Spór przybrał karykaturalne kształty, lewica opowiada się za pryncypialnością, a rzekoma prawica przestrzega rząd przed inwestycjami zagranicznymi.

[illegible]

Huta

Tydzień

● (vk) Do 11 bm. wykonanie planów produkcji przedstawia się następująco: koks — 112 proc., surowka — 106, stal martenowska — 110, stal konwertytorowa — 97, slaby — 124, wyroby z walcowni goracej — 98, kesiska — 97, kesy — 101, profile — 77, drut — 103, taśma — 89, blacha czarna zimnowalcowana — 107, karoseryjna — 116, rury — 100, blacha elektrotechniczna — 112, profile gięte — 75.

● Remont Slabinga, który rozpoczął się 10 bm. o godz. 6 miał się zakończyć 12 bm. o 22. Trwają nadal remonty pieców martenowskich nr 5 i 9, kotłów w Siłowni nr 2 i 5 oraz remont kapitalny konwertora nr 3.

● **Ucieczka metalu** przez czwarte okno wsadowe na piecu martenowskim nr 8, która wydarzyła się z 9 na 10 bm., była przyczyną postoju pieca trwającego ponad 30 godzin.

● Tragiczny wypadek w rejonie ZH — Stalowni 10 bm. Pracownik „Montinu” wykonujący prace remontowe został uderzony spadającym odcinkiem rurociągu długości 3,5 m. Zmarł w drodze do szpitala w wyniku poniesionych obrażeń. Dochodzenie trwa.

● **Pracownik Pieców Przemysłowych** zatrudniony w ZB/B-2 przy pracach remontowych 11 bm. spadł z pieca kopalnikowego (wys. ok. 7 m) doznając ogólnych obrażeń. W stanie ciężkim przebywa on w szpitalu; do następnego dnia nie odzyskał niestety przytomności.

Recepta na uwiad mózgów?

„Głównym celem jaki stoi przed nami jest takie przekształcenie firmy, aby stała się faktycznie narzędziem do robienia pieniędzy, bo i produk-

cja stali może być takim sposobem ich robienia — czasem dużych, czasem małych” — tak w sobotę 7 września, w sali konferencyjnej, dyrektor naczelny Huty — Zygmunt Borek przedstawił sens i cele powołania nowego zespołu doradców i ekspertów. Na pierwsze, inauguracyjne spotkanie gospodarze zaprosili 35-osobową grupę naukowców i praktyków z AGH, Akademii Ekonomicznej, a także doradców niezależnych firm zajmujących się problemami hutnictwa.

Kontakty naukowe i doradztwo ma w Hucie swoją długą, choć nie zawsze najlepszą, tradycję. Teoretyczne tylko rozwiązywanie zagadnień związanych z technologią hutnictwa, kosztowne eksperymenty, o których od początku wiadomo było, że ich wyniki niczego w kombinacie nie ulepszą, a pomysłodawcom przyniosą jedynie jeszcze jedną publikację naukową, rzecz jasna na koszt Huty — to chyba najkrótsza lista zarzutów i wyjaśnień, dlaczego dawniej i obecnie do spraw rad naukowych podchodzi się z dużą ostrożnością. Te sprawy być może miał na myśli dyrektor, gdy mówił w trakcie spotkania: „Tu nie ma kryzysu technologii, tu był kryzys mózgów”. Dla poparcia swojej dosyć odważnej tezy przytoczył kilka przykładów zupełnie absurdalnych decyzji i zarządzeń oscylujących na pograniczu zdrowego rozsądku i powinności prokuratorskich. Wymiana części kadry technicznej na średnim i najwyższych szczeblach decyzyjnych w połączeniu z wprowadzeniem mądrych, co nie zawsze ma oznaczać pokornych doradców naukowych, ma w zasadniczy sposób stan ten zmienić. Po pierwszych praktycznych kontaktach już dziś można mówić o pewnych efektach przeliczalnych na złotówki i dolary. Są to m. in. zmniejszenie zaległości płatniczych o 486 mld zł (szczególnie FSO), wzrost

rentowności przedsiębiorstwa z 0,8 do 1,1, co oznacza dla zagranicznych partnerów chęć podjęcia współpracy, renegecja umów z kontrahentami zagranicznymi, które przy istniejących uchybieniach prawnych przyniosłyby milionowe straty. To efekty na dziś, a jakie zamierzenia na przyszłość dla Huty im. Sendzimira?

Otóż, aby przynajmniej do-
gonić rozwój i stan techniczny
światowego hutnictwa należy
Hutę z kombinatu przekształ-
cić w koncern. Nie jest dopu-
szczalne, aby była zlepkiem
różnych zakładów o różnych
problemach. Wymaga to jed-
nak wprowadzenia nowych
form finansowania, rozważnej
polityki inwestycyjnej, kompu-
teryzacji systemów zarządza-
nia i uregulowania stosunków
własnościowych i podatkowych
z gminą Kraków. Wokół wła-
śnie tych czterech podstawo-
wych problemów koncentro-
wać się będą prace licznych
podzespołów doradczo-eksp-
ekich, do których, oprócz osób
zaproszonych na sobotnie spot-
kania, wejdą także praktycy
z Hut.

Honorowym przewodniczącym nowego zespołu doradców i ekspertów został prof. Wiesław Grzymała-Piątkowski z AGH, zaś dewiza, w dżentelmeński sposób przyjęta przez obie strony — dyrekcje i naukowców, brzmi — płacić (i to bardzo dobrze) nie za same próby podejmowania trudnych tematów lecz za konkretne efekty i zyski, w każdym przypadku wycenione na konkretną wartość w złotychkach lub nawet w twardej walucie.

(pen)

Socjalistyczne resentymenty w HTS

W ostatnich dniach pojawiły się na terenie huty ulotki "Solidarności 80" wzywające do udziału w wiecu pod halą Zgniatacza. Organizatorem meetingu jest — jak twierdzą związkowcy Zgniatacza — A. Szewczuwaniec, który lansując populistyczny program obrony interesów pracowników, pragnie wziąć w swoje mocne ręce losy załogi HTS. Ewentualnym uczestnikiem wie-

cu radzimy uważnie wsłuchać się w wygłaszane teksty programowe. Czytając bowiem prasę kolportowaną przez wyżej wymienioną osobę, można odnieść wrażenie, że hasła „Solidarność 80” współbrzmiały z frazeologią innego wybitnego przywódcy polskiego świata pracy A. Miodowicza.

Wyciąganie narciarzy

Jeszcze niedawno w gestii byłego dyrektora ds. pracowniczych były tzw. „zielone karty” uprawniające do bezpłatnego korzystania z wyciągów narciarskich w Koninkach. Posiadało je blisko 160 osób z dyrekcji i partyjnej „wierzchuszki”. Tego dyrektora już nie ma, a jak stwierdza kierownik ośrodka sportów zimowych w Koninkach jego następcy może co najwyżej umożliwić skorzystanie z wyciągu bez odstawiania na mrozie kilkudziesięciu minut w koleje. W koleje, w której coraz częściej hutnicy, wczasowicze ośrodka HTS stanowią mniejszość. Większość korzystających ze stacji Polskich Kolei Linowych „Tobolów” to turyści z Warszawy, którym właśnie owa inwestycja huty pomogła odkryć wieś leżącą na skraju Gorczańskiego Parku Narodowego.

Dotychczas całość kosztów utrzymania kolejki krzeselkowej i trzech wyciągów talerzowych ponosi HTS. Pismo z lipca do Urzędu Gminy Niedzwiedź wystosowane przez Wydział Wczasów i Kolonii mówi wszystko — „...Eksploatacja kolejki przez HTS mimo zastosowania rygorystycznych oszczędności przyniosła w ub. roku 27 mln zł deficytu, a za 7 tegorocznych miesięcy już 42 mln. W tej sytuacji ruch letni został w zasadzie przerwany, a eksploatacja w zimie będzie możliwa jedynie pod warunkiem pełnego samofinansowania, co będzie wymagało podniesienia cen biletów (np. z obecnych 5 tys. zł na 20). (...) Innym rozwiązaniem tego problemu mogłoby być finansowanie kolejki nie tylko przez HTS, lecz przez wszystkich, którzy z lokalizacji wyciągów osiągają korzyści. Dotyczy to właścicieli pensjonatów, ośrod-

ków wczasowych, zajazdów, lokali gastronomicznych. Wskazyujemy zatem o: opodatkowanie tych wszystkich, które korzystają pośrednio z kolei oraz o utworzenie wyjątku zarządu kolei, który by dysponował pewnymi finansami (opłaty za trasy narciarskie, podatek od gminy), co pozwoli na obniżenie cen biletów".

Odpowiedź wójta gminy Białe Dzwiedzie — „Proponowane opodatkowanie musiałoby być przeprowadzone w drodze referendum lokalnego. Negatywny wynik takiego referendum w obecnej sytuacji społeczno-politycznej wydaje się być przesądzony..."

Wycinek korespondencji
kazuje, że sytuacja wyciek
jest nadal w zawieszaniu
przecież sezon narciarski
niedaleko. Czy ma dojść
wu do sytuacji, że z kole
dopłat HTS korzystać będą
ryści z Warszawy, przeze
szkółki narciarskie wynaj
jące za kilkadziesiąt tysięcy
u okolicznych gór? Jak
razie oprócz garstki hutnic
korzystać z inwestycji narci
skich huty czerpią inni wy
sowiec spoza HTS i okolicz
ludność. Ostatnie wizyty
Z. Borka w Korinkach na
cowały kilkoma wstępni
ustaleniami. — Uzgodnili
dyrektorem. — mówi Jan
sek — kierownik ośrodka
kwoty doposażenia. Chodzi
nowy, ciężki ratrak, bo
który posiadamy, nie speł
swojej roli i o zakup
śnieżnych umożliwiający
przyszłości uniknięcie braku
śniegu i uzależnienia się
aury. Problemem jest
kwestia podania wody na
co oznacza konieczność
wy przepompowni.

Sprawą na teraz jest kwestia finansowania i wyciągów. Oby narciarz ma nie dowiedzieli się, że ciąg nie działa, bo komus nie opłaca. (md)

**DROGIEJ
ANI DĄBROWSKIEJ**
Wyrażamy najgłębsze
współczucie i powody
śmierci OJCA.
współpracownicy i 1/2

W ostatni poniedziałek członkowie Zarządu KRH NSZZ „Solidarność” spotkali się z dyr. nac. HTS Zygmuntem Borkiem, by omówić najważniejsze problemy, zgłaszane w formie interwencji, pytań i skarg przez pracowników przedstawicieli hutniczej „Solidarności”. Rozmowy trwały trzy godziny. Oto ich przebieg i wynik.

Polityka kadrowa — karuzela stanowisk

Po zmianie na stanowisku dyrektora przyjęliśmy zasadę, że nie będziemy się angażować w sprawy personalne — powiedział przewodniczący KRH poseł Mieczysław Gil — jednakże ostatnie zmiany na kierowniczych stanowiskach budzą niepokój załogi, o czym świadczą interwencje kierowane do związku i do mnie jako posła. Co budzi powszechną krytykę? Przede wszystkim praktyki obsadzania kierowników, którzy nie sprawdzili się jako szefowie i nie są akceptowani przez załogę na stanowiskach kierowniczych w innych zakładach huty lub lokowanie ich w pionie dyrekcyjnym. Zastrzeżenia budzi także skład komisji konkursowych i wzajemne powiązania oceniających z kandydatami przystępującymi do konkursu. Wszystko to prowadzi do karuzeli stanowisk.

Dyr. Zygmunt Borek odpowiedział, że przy obsadzaniu stanowisk kieruje się wyłącznie kompetencjami zawodowymi pracowników oraz umiejętnością kierowania ludźmi, nie zaś sztafardami, pod którymi kandydat występuje. Być może nie posiada rozeznania co do przeszłości niektórych osób, jeśli jednak otrzyma informację z zarzutami dyskwalifikującymi pracownika, na pewno wnikliwie je rozpatrzy. Huta

cierpi na brak fachowców i prawdę mówiąc nie ma w kim wybierać przy obsadzaniu stanowisk. Np. nie doszło do wyboru szefa komórki planowania operatywnego — mianowano jedyną osobę, która zgodziła się kierować tym trudnym odcinkiem. Co do konkursów — tu także nie ma nadmiaru chętnych, wybierani są najlepsi spośród startujących, a oceny i testy psychologiczne prowadzi się anoni-

KRH u dyrektora HTS

mowo. Nic nie stoi na przeszkodzie — zaznaczył dyrektor — by członkowie związków weszli w skład komisji konkursowych.

Jako przykład braku widocznych efektów gospodarczych, będących konsekwencją niewielkich zmian personalnych związkowcy podawali Zakład Usług Socjalnych. Dyrektor zgodził się z opinią, że ZU powinien przynosić hucie dochód, nie zaś odwrotnie, korzystać z jej dotacji. Wyraził nadzieję, że stanie się to już niedługo, za co odpowiada nowy szef ZU. Do końca roku zostanie uruchomiony system komputerowych rozliczeń tego zakładu — zablokowany przez poprzednią ekipę — umożliwiający dokładną kontrolę jego działalności finansowej.

Podwyżki — nagroda czy kara?

Przedmiotem ostrego sporu między stronami spotkania były ostatnie podwyżki. Jacek Bylica, szef sekcji placowej KRH, podważył zasadność wstrzymania przez dyrektora pieniędzy na przeszerzeganie dla pracowników m. in. DI, ZD, EM, Dz. Zbytu. Zabieg to tym bolesniejszy, że część pracowników płatnych godzinowo zdążyła otrzymać pieniądze, płaceni miesięcznie — nie.

— Co innego podwyżka, co innego przeszerzeganie. To ostatnie jest instrumentem motywacyjnym — powiedział dyrektor. Jego zdaniem pracow-

kwocie ok. 300 tys. podwyżki te dwa składniki są niewielkie i trudno je nazwać podwyżką. Do pomocy w rozstrzygnięciu różnicy zdań — na kilkakrotnie ponawianą prośbę szefa sekcji placowej KRH — poproszono dyrektora A. Mazurka. Stwierdził on, że dwa wymienione składniki podwyżki wynoszą od 40—100 tys. zł.

Nie wiadomo, jak skończyłby się ten spór, gdyby nie interwencja Jacka Korbas, który przyznał dyrektorowi rację w zasadności stosowania kryterium merytorycznego. Ostatnia podwyżka miała jednak inny cel, wszyscy otrzymali ją automatycznie, co do niektórych tylko zastosowano kryte-

kazali również uwagi i zastrzeżenia kierowane do KRH dotyczące złej pracy punktu sprzedaży HTS. Dyrektor obiecał osobiście zająć się tą sprawą.

Dyscyplina — bez taryfy ulgowej

Dyrektor nie przystał na propozycję członków Zarządu KRH, by ogłosić amnestię dla osób, które otrzymały zwolnienia z pracy za przekroczenia dyscypliny pracy w ostatnich dwóch miesiącach. Nie przekonał go do końca argument, że gest taki miałby znaczenie psychologiczne. Jednocześnie, co podkreślił kilkakrotnie przewodniczący KRH Władysław Kielian, stanowiłby wyraźną granicę bezwzględności przestrzegania przepisów kodeksu pracy, w czym zresztą „Solidarność” popiera dyktando. Z. Borek obiecał natomiast jeszcze raz rozpatrzyć wszystkie wnioski o zwolnienia (ale nie dyscyplinarne).

Mieszkania — wbrew pozorom sprawa najłatwiejsza

Tę sprawę załatwiono szybko. Dyrektor Borek przystał na propozycję szefa sekcji socjalnej KRH Kazimierza Fugla oddania do dyspozycji załogi mieszkań w wyremontowanym budynku na os. Na Skarpie 15. Mieszkania stoją puste, co „kluje w oczy”. Tak więc 12 mieszkań trafi w przyszłym miesiącu do rodzin, będących w najcięższej sytuacji. Do dyspozycji dyrektora, dla fachowców, którzy będą hucie potrzebni, przeznaczone będą mieszkania w budynku sąsiednim, który znajduje się dziś w remoncie. **Elżbieta TOSZA**

nicy zatrudnieni w dziale inwestycji nie pracują wydajnie, dział zbytu mimo zaleceń upłynienia zapasów z magazynów także nie wywiązał się z obowiązków. J. Bylica był jednak zdania, że należy oddzielić odpowiedzialność kierownictwa za złą pracę tych komórek od odpowiedzialności szeregowego pracownika, który nie zawsze ją ponosi. Ponadto niedopuszczalne jest ukaranie pracowników wstrzymaniem wypłat tylko dlatego, iż stosuje się wobec nich miesięczny system rozliczeń. O wynagrodzeniach zdecydowały względy techniczne, a nie inne. Dyrektor nie dawał się jednak przekonać twierdząc, że wszyscy pracownicy otrzymali podwyżki wynikające z rekompensat za „kartki” oraz stopnia wzrostu inflacji. J. Bylica twierdził natomiast, że w

rium premiowania za wyniki, o czym nikt nie był uprzedzony. Stąd nieporozumienia i żale. Ta argumentacja przekonała dyrektora. Ustalono, że pracownicy, o których mowa, otrzymają przeszerzeganie na poziomie stosowanym wobec administracji.

Przy okazji dyrektor Borek określił zasady swojej polityki placowej. Wynagradzani dobrze będą tylko fachowcy, osoby potrzebne przedsiębiorstwu.

Mówiono także o możliwości następnych podwyżek w hucie. Związkowcy wyrazili obawy o wysokość bazy placowej do obliczeń przyszłorocznych poborów. Zastanawiano się, co zrobić, by była ona korzystna dla przedsiębiorstwa i by z powodu ostrożności finansowej, jaką kierowano się w ub. roku, nie zaniżyć funduszu wynagrodzeń. Związkowcy prze-

gwałt. Nad Krakowskim Przedmieściem rozbiła się bania ze świętym oburzeniem: „Waleśa podeptał demokrację”. Rozpętano nagonkę na nowego redaktora naczelnego i odnowiony zespół. Próbowano zorganizować bojkot pisma. Ludziom, którzy chcieli z nim współpracować, groziło zwolnienie z przysolidnościowych i przyparłamentarnych posad. Oczywiście w imię moralności i etosu.

Czytelniku, mam dla Ciebie jedną dobrą radę: gdy polityczne osoby i personki zaczynają raptem natrącać mówić o moralności, gdy wycierają usta „etosem”, gdy roznosi je święte oburzenie, uruchom dzwoneczek alarmowy — to są zachowania zwykłe z lekką podejrzane. Ludzie o wysokiej moralności nie wycierają sobie gęby „moralnością”. Kto zaczyna śpiewać na zbyt wysoką nutę, ten ukrywa zwykle motywy całkiem prozaiczne. Taki właśnie prozaiczny, czysto polityczny był powód hysterii wokół „Tygodnika Solidarność”. Poszło o osobę nowego redaktora naczelnego. Przeraził ich Jarosław Kaczyński. Przeraził ich bo to on właśnie był pełnomocnikiem Waleśy w sierpniowych rokowaniach, które obróciły wniwecz nadzieję na koalicję lewica „Solidarność” — PZPR. Przeraził ich, bo jest twardym facetem, którego się nie przestraszy i nie złamie.

Lewicowi liderzy Mczyli, że „Tygodnik Solidarność” będzie ich. Kalkulowali, że jeżeli nawet nowym redaktorem naczelnym zostanie nie członek ich rodziny, lecz jakiś lewicowy katolik, bojący się własnego cienia, to będą nim kłócić jak zechcą. Gdy usłyszeli „Kaczyński”, zrozumieli, że to koniec.

Waleśa mianując następcę Mazowieckiego nie działał przeciw lewicy. Nie odebrał jej „Gazety Wyborczej”, nie zażądał, żeby zamilkła. Ale ona chciała mieć monopol: monopol w solidarnościowych środkach przekazu. Waleśa do monopolu nie dopuścił. I dlatego są wściekli na Waleśę.

TRZECIA „ZBRODZIA” WALEŚY, CZYLI KOMITET OBYWATELSKI

Komitet Obywatelski przy Lechu Waleśie nie jest ciałem demokratycznym. Nikt go nie wybrał. Ukonstytuował się sam. Jego członkowie pochodzą z nominacji. Weszli do niego w sposób naturalny ludzie, których zdelegalizowała „Solidarność” miała pod ręką. W chwili powstania nie był ciałem reprezentatywnym i nie mógł być. Ale gdy ukończono rozmowy przy „okrągłym stole” i zaczęto przygotowania do wyborów, niedemokratyczny i niereprezentatywny charakter tego ciała coraz bardziej dawał się we znaki. Paru jego członków, wśród nich Tadeusz Mazowiecki i mecenas Jan Olszewski, zaproponowało, aby rozstrzygł formułę tego gremium, stworzyć je dla tych różnorodnych niezależnych formacji i ugrupowań, które zdążyły się wyłonić na polskiej scenie. Lewicowa większość Komitetu Obywatelskiego odrzuciła te propozycje. Pozostano w zamkniętym własnym gronie.

Komitet Obywatelski przy Lechu Waleśie nie miał formalnie mianowanego szefa. Miał jednak szefa faktycznego. Pyl nim Bronisław Gere-

mek. Waleśa z coraz większym niepokojem przyglądał się temu zdumiewającemu przedstawieniu, w którym niedawni jeszcze bojownicy demokracji koncentrują cały swój wysiłek na obronie politycznego monopolu. I powołał Zdzisława Najdera. Postawił go na czele Komitetu Obywatelskiego z zadaniem rozszerzenia jego składu.

Waleśa nie działał przeciw lewicy. Nie wyrzucił przyjaźni Adama Michnika z Komitetu Obywatelskiego. Nie próbował odebrać im głosu. Poprosił tylko, by pozwolili wypowiedzieć się również innym. Ale dla nich to było za mało by być w Komitecie Obywatelskim i nawet stanowić w nim większość. Ale oni chcieli go w całości mieć dla siebie. I dlatego są wściekli na Waleśę.

CZWARTA „ZBRODZIA” WALEŚY, CZYLI POPARCIE DLA POLITYCZNYCH PARTII

Obecny system polityczny w Polsce jest półdemokratyczno-półkomunistycznym potworkiem. Po pierwsze dlatego, że w parlamencie oprócz wybranych posłów i senatorów siedzą nomenklaturowcy wsadzeni przez ordynację wyborczą. Po drugie dlatego, że również po stronie niekomunistycznej co nieco jest z demokracją na bakier. Nie rozwija się system znaczących partii politycznych. A nie rozwija się głównie dlatego, że „Solidarność” i komitety obywatelskie, chcą czy nie chcą, odbierają tym partiom niemal

CIĄG DALSZY NA STR. 10

„Bitwa o Waleśę” (2)

„Zbrodnie” Przewodniczącego

Prezentujemy kolejny fragment książki „Bitwa o Waleśę” Piotra Wierzbickiego, znanego publicysty, autora takich publikacji jak „Traktat o gnidach”, „Myśli staroświeckie Polaka”. W ostatnim odcinku książki, wyjętym z rozdziału „Miłość i furia lewicy” mowa była o niełajności lewicowych liderów wobec przewodniczącego „Solidarności” w ostatnich dziesięciu latach. Dziś — o tych posunięciach Waleśy, które doprowadziły do jawnej wojny. Tytuł pochodzi od redakcji.

PIERWSZA „ZBRODZIA” WALEŚY, CZYLI PREMIER

Czy pamiętasz, Czytelniku, owe gorące dni sierpnia 1989 r., gdy desygnowany przez prezydenta Jaruzelskiego generał Kiszczak podejmował rozpaczliwe próby utworzenia rządu i nagle pojawił się Waleśa i przy pomocy dwóch przyjaciół dokonał politycznego zwrotu? Czy pamiętasz, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki powstała zmontowana w tajemnicy przez Waleśę koalicja „Solidarność” — ZSL — SD? Czy pamiętasz, jak „prywatna osoba” Lech Waleśa desygnował Tadeusza Mazowieckiego na premiera? Siedzieliśmy z zapartym tchem te wydarzenia. Na naszych oczach rozgrywał się dramat.

Me nie wiedzieliśmy wtedy, że pod tym dramatem roz-

PIOTR WIERZBICKI

grywał się jeszcze inny dramat. Ale nie wiedzieliśmy, że gdy już było jasne, że generałowi Kiszczakowi się nie powiedzie i gdy Waleśa przystępował do działania, finalizowana była, również w sekcjach, inna koalicja: solidarnościowa lewica — PZPR z solidarnościowym lewicowcem jako premierem. Waleśa był szybszy, bardziej zdecydowany i skuteczny. Koalicja bez PZPR i bez solidarnościowego lewicowca jako premiera stała się faktem.

Waleśa nie działał na złość lewicy. Kierował się interesem kraju. Ale lewicę zżerało uczucie zawodu. Mieli prezydium OKP. O mały włos nie dostali rządu.

Oto dlaczego są wściekli na Waleśę.

DRUGA „ZBRODZIA” WALEŚY, CZYLI „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ”

Gdy Tadeusz Mazowiecki został premierem, Waleśa mianował jego następcę w opuszczonym „Tygodniku Solidarność”. Uczynił to dokładnie tak samo — a więc jednoosobowo — jak osiem lat wcześniej, gdy powoływał Tadeusza Mazowieckiego, i dokładnie tak samo — a więc jednoosobowo — jak pół roku wcześniej, gdy na stanowisko szefa „Gazety Wyborczej” powoływał Adama Michnika. Wtedy, przed osmiu laty, i przed pół rokiem, nikt nie protestował. Teraz podniesiono raptem straszny

Informowaliśmy o pobycie delegacji HTS w Stanach Zjednoczonych. Dziś więcej szczegółów — prezentujemy naszym Czytelnikom wypowiedź dyrektora ZYGMUNTA BORKA, który delegacji przewodził.

— Założeniem jakie uczyniliśmy przed wyjazdem było intensywne wykorzystanie czasu i równoległe podjęcie szeregu najpilniejszych problemów, bez konieczności parokrotnego ponoszenia kosztów na krótkie peregrynacje tematyczne. Wyjazd był znakomicie przygotowany, co było główną zasługą mojego zastępcy Ryszarda Karczora.

Prowadziliśmy więc w Waterbury k. Nowego Jorku rozmowy z M. Sendzimirem w sprawie uruchomienia produkcji walców, utworzenia filii firmy projektowej Sendzimira w Krakowie, szkolenia w USA absolwentów uczelni, którzy podjęliby pracę w HTS, czy pewnych aspektów prawa gospodarczego i ekologicznego w USA. Spotkania z przedstawicielami Dynamic Metals dotyczyły kontynuacji współpracy sprzedaży wyrobów HTS i utworzenia mostu marketingowego pomiędzy Nowym Jorkiem i Moskwą — poprzez Kraków — z możliwością powołania spółki reprezentującej interesy trzech zainteresowanych stron. Zastanawialiśmy się też nad ewentualnością kompensacyjnego zakupu rud i pelet z USA, Kanady i Brazylii — co nabiera istotnego znaczenia w świetle potencjalnych zagrożeń regularnych dostaw rudy z ZSRR w przyszłym roku. Sprzedaży wyrobów, także tych II gatunku, na rynki amerykański i azjatycki dotyczyły rozmowy prowadzone z Babkie International Incorporation. Ważnym dla nas było również spotkanie w Waszyngtonie z p. Manganiem, który jest przedstawicielem Banku Światowego. Jako ekspert Banku p. Manganijski zajmuje się polskim hutnictwem i jego opinia na temat zdolno-

ści finansowo-technicznej HTS, ma znaczenie przy pozyskiwaniu kredytów.

W Pittsburgu przyjął nas p. Corry boss US Steel oraz kierownik USX i UEC, gdzie poznawaliśmy komputerowe systemy informacyjne dotyczące wspomagania zarządzania przedsiębiorstwem. Amerykanie mają świetnie zorganizowane komputerowe „quality tracking” (śledzenie jakości),

zem restrukturyzacji jaką przeszedł wszystkie huty US Steel. Jest tam pełny ciąg c.o.s z obróbką pozapieczową surowców i stali (głębokie odsiarczanie, piecokadz, odgazowywanie próżniowe, argonowanie i nawęglanie, dodawanie mikroelementów, usuwanie żużla). Tam po raz pierwszy zetknęliśmy się z technologią „encopanel” w walcowni gorącej blach.

Odbiliśmy również pierwsze spotkanie z grupą Rocopa, która złożyła ofertę na c.o.s dla HTS. Dyskutowaliśmy m. in. na temat możliwości przejęcia pełnej kontroli i odpowiedzial-

byłaby liderem finansowym przedsięwzięcia poprzez kredyt rządu włoskiego.

Zupełnym nieporozumieniem było stwierdzenie p. Wachalewskiego w ostatnim GNH o „włączeniu do składu delegacji nieznanego bliżej człowieka”, gdyż nasi trzej rozmówcy uczestniczący w rozmowach, w konkretnie Dofasco są znanymi ekspertami i przedstawicielami zainteresowanych kontraktów stron, a uczestniczyli w rozmowach z ramienia własnych firm, na koszt swoich pracodawców!

I jeszcze może kilka uwag o samej hucie Dofasco. Stosowana jest tam technika wtórnej metalurgii: zamykanie otworu spustowego konwertora z dmuchem kombinowanym technologią Vest Alpine: K-BOM, podwójne usuwanie żużla z każdej przed i za obróbką pozapieczową, a także żużle syntetyczne. Jednak występuje tam stosunkowo dużo przecieków metalu w c.o.s i na to musimy zwrócić uwagę. Tamtejszy c.o.s obsługuje 16—18 pracowników w ciągu jednej zmiany! Ciekawie zorganizowane są w Dofasco służby utrzymania ruchu — są to grupy szybkiego, elastycznego reagowania na wypadek awarii, sterowane centralnie. Duża liczba umów z pracownikami ma charakter kontraktowy (szerzej o strukturze zatrudnienia w relacji z Rady Pracowniczej — dop. red.), a huty „obsługiwane” są przez szereg firm „obcych”. Produkcja huty Dofasco pod Toronto wynosi 4 mln ton, zatrudnienie — 12 tys. osób. Huta jest spółką akcyjną, w której wiele udziałów posiadają pracownicy. Wchodzi ona w skład spółki holdingowej (koncern Dofasco), a fakt posiadania poważnej puli akcji przez pracowników uchronił ją przed trudnościami i strajkami, jakie przeżywa np. sąsiednia huta Steelco. (kl)

Dyrektor Zygmunt Borek:

Prosto z Ameryki

planowanie operacyjne i śledzenie poziomów sprzedaży. US Steel korzystają w tym zakresie z usług wyspecjalizowanej firmy, która dzierżawi im komputery main frame (IBM 3090 600 s) i sprzedaje pełne usługi informatyczne za 10 mln dol. rocznie. Terminale wynajmowane są na 3-letnie kontrakty. W sumie w 6 hutach zainstalowanych jest 8 tys. terminali komputerowych!

Oprócz tego komputeryzacja w hucie Gary Works k. Chicago pochłonęła 270 mln dol., a jej głównym celem było wspomaganie zarządzania. Pomimo że do dzisiaj nie udało się im tam rozwiązać do końca problemów optymalnego sterowania produkcją w oparciu o koszty marginalne, inwestycja ta przyniosła bardzo szybki zwrot włożonego kapitału: poprzez eliminację błędów — oszczędność kosztów w wysokości 75 dol. na 1 tonie wyrobu gotowego.

Huta Gary Works pod Chicago była dla nas także obra-

nością za całość instalowania c.o.s przez tę firmę.

Amerykańskie doświadczenia moglibyśmy wykorzystać też np. przy tworzeniu banku — z ewentualnością partycypowania w tym przedsięwzięciu kapitału banku stanowego. Mój chicagowski rozmówca chairman of the board banku — p. Mitchell Kobylinski, z dużym zainteresowaniem przyjął propozycję współpracy w tym zakresie.

Kolejnym interesującym momentem był pobyt w hucie koncernu Dofasco pod Toronto. W prowadzonych tam rozmowach uczestniczyli także przedstawiciele firmy Mannesmann Demag pp. Graf Spee i Daft jak i przedstawiciel firmy Italimpianti w USA — J. Pietryka, inżynier polskiego pochodzenia, posiadający własne bardzo cenne doświadczenia i prace badawcze dotyczące ciągłego odlewania stali. W przypadku ewentualnego wybrania przez nas oferty Mannesmann, firma Italimpianti

mulowały się latami. Prawidłowa polityka miejska i gospodarka gruntami przez samorząd gminy oraz wprowadzany powszechnie wolny obrót nieruchomościami wsparty właściwą preferencją kredytową w oparciu o pożyczki hipoteczne będzie stanowił podstawę do przezwyciężenia tej bariery. Samorządy terytorialne będą mogły prowadzić działalność gospodarczą w zakresie terenów budowlanych tj. skup, parcelację, sprzedaż, dzierżawy, scalenia itd. jak również przygotowanie terenu pod zabudowę w sposób zapewniający rozwój gminy. Opracowany zostanie nowy system podatku i opłat gruntowych tworzący zachęty do inwestowania oraz intensywnego wykorzystywania terenów budowlanych.

Projektowanie

Nastąpi „odpaństwowienie” projektowania. Ze względu na ścisły związek projektowania inwestycji z miejscowym planowaniem przestrzennym, a także celowości oparcia procesu inwestycyjnego (w tym projektowania) na umowach cywilno-prawnych interwencja prawna państwa w proces projektowania będzie ograniczona do określenia: kwalifikacji fachowych osób wykonujących projekt, zakresu dokumentów wymaganych do przedłożenia administracji dla uzyskania decyzji oraz przestrzegania specjalnych wymagań gospodarczych w zakresie oszczędności energii w czasie eksploatacji.

Wykonawcy

Niska efektywność ekonomiczna i mała sprawność techniczna charakterystyczne dla przedsiębiorstw budowlanych spowodowane były głównie przez ich monopolistyczny status oraz wieloletnią przewagę popytu na roboty budowlane nad podażą. Zła była i utrzymuje się nadal struktura wielkościowa przedsiębiorstw budowlanych. Jedynie wprowadzenie systemu ekonomicznego opartego o prawa rynku oraz przekształcenia własnościowe, struktur organizacyjnych i technologii przy równorzędnym traktowaniu wszystkich przedsiębiorstw, niezależnie od form własności oraz rozwój konkurencji może doprowadzić do stopniowej poprawy sytuacji. Restrukturyzacja własnościowa polegać będzie na dzieleniu kombinatów budowlanych na mniejsze, samodzielne jednostki, a następnie sprzedawanie ich osobom prywatnym lub przekształceniu w spółki i spółdzielnie. Restrukturyzacja techniczna polegać będzie na doborze poprzez nowo powstałe przedsiębiorstwa technik i technologii odpowiednich dla najbardziej efektywnego wykonywania zleconych im zadań inwestycyjnych.

Materiały, wyroby, maszyny i urządzenia

Materiały, wyroby, maszyny i narzędzia dla budownictwa zwłaszcza mieszkaniowego — CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

Raport o budownictwie mieszkaniowym II

Droga wyjścia z kryzysu

Złą sytuację w budownictwie mieszkaniowym przedstawiliśmy w poprzednim numerze „GNH” w pierwszej części raportu. Stan istniejących zasobów mieszkaniowych oraz duża kolejka oczekujących na własne mieszkanie budzą niepokój. Trwają jednak intensywne prace nad założeniami polityki mieszkaniowej państwa i rozwojem budownictwa.

Pieniądze

Podstawową barierą w najbliższych latach będzie brak środków finansowych. Dlatego każde z potencjalnych źródeł musi być rozwijane i w maksymalnym stopniu wykorzystywane. Tworzony jest nowy system zachęcający do efektywnego, długookresowego oszczędzania zaś wydatki obywateli na mieszkalnictwo będą częściowo odpisywane od podstawy obliczania podatku osobistego. To w efekcie powinno doprowadzić do zwiększenia udziału środków własnych ludności przeznaczonych na budowę mieszkań.

Do czasu zaspokojenia podstawowych potrzeb mieszkaniowych wielkość środków publicznych przeznaczonych na ten cel (kredyty i dotacje) będzie rosła do osiągnięcia a nawet przekroczenia 7 proc. dochodu narodowego i 25 proc. udziału w nakładach inwestycyjnych.

Podjęmowane są działania dla skierowania na rynek mieszkaniowy kapitału prywatnego krajowego i zagranicznego (w tym Banku Światowego) otworzony system finansowania mieszkalnictwa obejmować będzie różne formy kredytów przy różnorodnym ich zabezpieczeniu (m. in. kredyty hipoteczne) oraz okresach i warunkach spłat. Wykształcony zostanie system emisji papierów wartościowych wypuszczanych przez samorządy lokalne jako dodatkowe źródło finansowania infrastruktury technicznej.

Jednego mi brakuje w tym programie. Rewaloryzacji wkładów mieszkaniowych tysiącom osób oszczędzających na mieszkanie. Dotychczas proponowane premie gwarancyjne wraz z wkładem gromadzonym latami wystarczają obecnie na kupienie symbolicznego 1 m² mieszkania. Jest to niesprawiedliwe wobec ludzi którym hiperinflacja „zjadła” wkłady gromadzone często kosztem znacznych wyrzeczeń i kiedyś wystarczające na otrzymanie mieszkania lokatorskiego.

Grunt

Brak gruntów pod zabudowę nie występuje jako zjawisko obiektywne i nieuchronne, a jest wynikiem katastrofalnych zaniedbań, które ku-

„Solidarność była, jest i będzie”, „Mistrzejowice”, „Solidarność”, „Solidarność” — nad mrokiem ludzkich głów transparenty. To już historia.

INICJATOREM pierwszej pielgrzymki robotników we wrześniu 1983 roku, która odbywała się pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna”, był ks. Jerzy Popiełuszko. Brał w niej udział 200 pątników, w statniej 150 tysięcy. Z liczbą uczestników ewoluowały emblematy i hasła. Pielgrzymka Robotników stała się Pielgrzymką Świata Pracy. Nadzieja i umieszczenie przeplatały się z rozpaczą i żalem — tym największym z roku 1985. Na znaczkach umieszczono napis: „Zło dobrem zwycięża” i wizerunek śp. ks. Popiełuszki. — Minione pielgrzymki wymagały dużo samozaparcia i odwagi cywilnej...

VIII Pielgrzymka Świata Pracy na Jasną Górę 15—16. IX. 86 r.

Zło dobrem zwycięży

— Ubiegłoroczna pielgrzymka — mówi Kazimierz Fugaj, uczestnik i współorganizator dotychczasowych — była już pielgrzymką dziękczynną. Poprzednie miały charakter obywatelski. Nielatwo było znaleźć swą rolę przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej. Zdarzało się, że wysadzano ludzi z pociągów. Autobusy nie miały prawa wjechać do Częstochowy (stosowaliśmy oczywiście rozmaite fortelle — np. zamawiało się kurs do miejscowości za Częstochową itp.). Ci, którzy dotarli do miejsca, od dworca przedzierali się do klasztoru przez szpały ZOMO wśród szklan i obel. Za tego orla w koronie na krzyżu, za ten kawałek kartonu można było „dostać” 60 tysięcy i coś na „grzbiecie”.

Poza wymiarem religijnym, ale o tym nie mówię, bo to sprawa oczywista, a przy tym indywidualna — każdy przypisał w swym sumieniu to co chciał — były te pielgrzymki manifestacją polityczną, okazją do spotkania byłych internowanych, wymiany doświadczeń i informacji, wymiany pism, kopert z nadrukiem pocztą „S”.

— Wrażenie niezapomniane i nie do zapomnienia... — W 1987 roku Lechu powie dział znamienne słowa: „W przyszłej pielgrzymce będziemy mówili swoim językiem i sami za siebie”. Przeczul to, co było takim zaskoczeniem dla wszystkich.

W następnym roku, jeszcze przed obradami Okrągłego Stołu, na długo przed rejestracją „S”, Nowa Huta jechała już na pielgrzymkę pod symbolami obecnej winiety związkowej.

Nie zapomnę dwóch pierwszych pielgrzymek z udziałem ks. Jerzego. Niespotykany człowiek. Bardzo skromny, a przy tym dostępny dla wszystkich. Skromny a zauważalny. Po śmierci Księdza w pielgrzymce zawsze uczestniczą Jego Rodzice.

Częstochowa, Klasztor Jasnogórski. Sanktuarium Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Miejsce cudu militarnego. Miejsce szczególne w świadomości Polaków. W tym roku, w tym właśnie miejscu pielgrzymi będą się modlić w intencji beatyfikacji duszpasterza „Solidarności”. Przyniosą także swoje prywatne suplikacje powierając je zaufaniu największemu włości do Matki...

Włodzimierz DULEMBA

Eksperyment nowohuckich pedagogów

Klasa wstępna dla dzieci odroczonych

ROK SZKOLNY w Zespole Szkół Specjalnych w os. Sportowym rozpoczął 600 dzieci z lekkim upośledzeniem umysłowym. Tutaj zdobywają wiadomości w zakresie podstawowym (na podstawie programu specjalnego), a potem umiejętności praktyczne w różnych zawodach, w zakresie żywienia, instalatorstwa, prac budowlanych... Są to dzieci z Nowej Huty i okolic. Część z nich rozlokowana w internatach. Dużo potrzeb tego typu nie było, gdyż rodzice w ostateczności korzystają z internatu. Natomiast nie uporano się ze sprawą szkolnej stołówki. Adaptacja pomieszczeń w budynku kosztowała miliony, odłożono więc remont na późniejsze lata. Tak więc w skromnych warunkach, na poziomie dostępnym rozpoczęto edukację w tym roku szkolnym. Na uwagę natomiast zasłu-

gują ambicje pedagogów tej szkoły by stworzyć staższym dzieciom jeszcze jedną szansę. Od 1 października uruchomiona zostanie tzw. „klasa wstępna”. Jak oświadcza dyrektor szkoły Alicja Tokarz, będzie to eksperyment na skalę krajową. Fachowym nauczaniem i opieką — oczywiście za zgodą rodziców — obejmie się grupę dzieci, które z różnych powodów zostały odroczone od obowiązku szkolnego. Będą to 6-7-latkowie z zaburzeniami psychofizycznymi, wszelakimi defektami uniemożliwiającymi rozpoczęcie nauki w „normalnym” terminie. W ten sposób stwarza się szansę, by w ciągu kilku miesięcy dziecko podciągnęło się do rówieśników.

— Lekcje będą się odbywać w sali katechetycznej, w kościele w Bieńczykach, a nie w budynku Zespołu Szkół Specjalnych — zaznacza Ewa

Gajdzińska, zastępca dyrektora szkoły, z wykształcenia psycholog. Ten fakt jest dla wielu rodziców bardzo ważny, jako że pod koniec roku szkolnego wszystkie dzieci zostaną przebadane w poradni wychowawczo-zawodowej. Te, które nadrobiły braki pójść do normalnej szkoły masowej. Te, które będą nadal wymagać szczególnej troski, będą uczęszczać do szkoły specjalnej. W trakcie nauczania w klasie wstępnej będzie dużo zajęć rehabilitacyjnych, logopedycznych i innych. Rodzice więc nie będą osobiście biegać od specjalisty do specjalisty. Szkoła zatroszczy się o kompleksową edukację.

Jeszcze szereg innych pomysłów mają nauczyciele tej szkoły. Liczą na to, że rodzice zwalczą uprzedzenia, jeśli je jeszcze mają. Ambicją własną podporządkują dobru dziecka.

„Pożegnanie lata” w NCK

NA „POŻEGNANIE LATA” zaprasza Nowohuckie Centrum Kultury w sobotę, 22 bm. w godz. 10-15. Program zapowiada się dość bogato, organizatorzy przewidują m. in. spotkanie kolonistów i obozowiczów, wakacyjne tańce i muzykę oraz wiele konkursów, wśród nich „Mapę miejsc”, do których dotarliśmy minione lata. Będzie również kiermasz szkolny, połączony z giełdą podręczników, akcesoriów i pomocy naukowych. Już teraz można przynosić do NCK (na portiernię) widokówki z podbojem i adresem, która będzie uczestniczyć w konkursie „Mapa miejsc”. Czekają nagrody, rozstrzygnięcie 22 bm. o godz. 14. (jk)

Parking potrzebny od zaraz

PLAC PRZY UL. BIEN-CZYCKIEJ prowadzony przez spółkę „Tomex” po wielu dyskusjach i protestach okolicznych mieszkańców wpisał się

jakoś w pejzaż dzielnicy. Niekład jednak nie możemy zaakceptować tego co dzieje się w godzinach pracy targowiska na poboczu ul. Bieńczyckiej. Istnieje co prawda płatny parking, z którego co oszczędniejsi rezygnują, blokując cały jeden pas drogi, szczególnie brylują w tym Rumuni. Kilkaśmet metrów dalej istnieje jednak plac do wykorzystania na takowy parking po bazie jednego z przedsiębiorstw, warto przyzwyczaić i klientów, i handlarzy do korzystania z tego miejsca. Tym bardziej że „obłędna” ul. Bieńczycka — w końcu ciąg przelotowy, w tej sytuacji jak obecnie stanowi spore zagrożenie dla ruchu pieszkiego i samochodowego. (mar)

W Modzie Polskiej — wielka obniżka cen

CENY W MODZIE POLSKIEJ zawsze szokowały przeciętnego zjadacza chleba. Sporadycznie tylko można było coś „upołować” z nowo dostaw na miarę możliwości naszej kieszeni. Tymczasem, ostatnio coraz częściej zatrzymują się przechodnie przed wystawą salonu przy pl. Centralnym, i przecierają ze zdumienia oczy. Potaniały sweterki, bluzki, płaszcze, garsonki. Są to bonifikaty rzędu 70 procent wyjściowej ceny artykułu. Swetry po pięćset, sześćset tysięcy niegdyś, dzisiaj opiewają na niewiele ponad sto tysięcy. Wielu z tej okazji może skorzystać, wielu poczeka na kolejną być może obniżkę. Wielu też zastanowi się czy pierwotne, obłędne ceny ustalił ludzie o jakimś zdrowym zmysłach? (R)

Konflikt w SM „Hutnik”

Strajk generalny zapowiadany przez pracowników SM „Hutnik” na 13 września br. został przełożony na 17 bm. Jak powiedział przewodniczący komitetu strajkowego Krzysztof Kostek, „potrzebny jest czas na negocjacje z zarządem SM „Hutnik”, bowiem na spotkaniu 10 bm. Rada Nadzorcza nie stawiała się w komplecie. Nie było z kim rozmawiać”. (j.d.)

▲ Ogłoszenia ▲

AUTO-WIDEO
Wypożyczanie odtwarzaczy Video
tel. 55-75-15, 16.00-18.00

KLUB KOMBATANTA
os. Górski 23, tel. 44-35-17
przyjmuje zapisy na kurs języka angielskiego dla dorosłych i dzieci prowadzone przez ZAIRA RAMIZA.

ODPOCZYNEK I ZDROWIE NA PLYWALNI

Ośrodek Rehabilitacji Zdrowotnej i Rekreacji HTS zaprasza dzieci, młodzież i dorosłych na pływali.

- kursy nauki pływania
- zabieg hydroterapeutyczny, jak: blizne szkockie, masaż podwodny, masaż wirowy, sauna.

Ceny przystępne, fachowa obsługa, dogodny terminy.

Dojazd tramwajem nr 15 i 20, lub autobusem 163.

Informacje tel. 44-35-12.

POSZUKUJĘ pomieszczenia na warsztat samochodowy (blacharstwo) na terenie Nowej Huty. Tel. 43-47-33.



BAZAR
STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z placu w Bieńczykach). Tak jakby staniało, przynajmniej w przypadku niektórych owoców. Na przykład gruszek można już kupić za 4500 zł, śliwek damaszkowych nawet za 3000 zł. Zdrożały natomiast jajka (600—

640 zł). Pozostałe ceny: jabłka (2500—4000 zł), śliwki węgierskie (5000—6000 zł), banany (10 000—12 000 zł), pomarańcze (11 000—13 000 zł), cytryny (10 000—11 000 zł), winogrona greckie (18 000—19 000 zł), brzoskwinie 14 000—16 000 zł, pomidory (2500—3000 zł), ogórki (3000—3500 zł), cebula i marchewka równo po tysiąc, rzodkiewka — 400 zł, papryka — 7000 zł, mamut — 3000 zł, ziemniaki (500—600 zł).

CENY Z PAKI SAMOCHODOWEJ (plac spółki „Tomex”, ul. Bieńczycka). Moka 2500 zł, tortowa — 2900 zł, ziemniaczana — 4100 zł, ryż (5500—6000 zł), cukier — 4500 zł.

puder — 5600 zł, masło — świeże — 2600 zł, parówki — 18 000 zł, krakowska — 32 000 zł, zwyczajna — 21 000 zł, rosół — 14 000 zł, mortadela — 17 000 zł, baleron — 50 000 zł, papier toaletowy — 600 zł, kawa (25 dag) — 8000 zł, olej słonecznikowy (10 000—11 000 zł).

MIESO I WĘDLINY (ceny „U Leśniaka” — plac w Bieńczykach). Wołowe bez kości — 23 000 zł, wołowe — rozbite — 15 500 zł, schab — 23 500 zł, cielęcina bez kości — 27 000 zł, mostek cielęcy — 16 000 zł, rosół — 10 000 zł, żeberka — 18 000 zł, karczek i łopatka — 24 000 zł, kości wołowe —

1000 zł, kości wieprzowe — 2000 zł, kurczaki — 16 500 zł, kurze nogi — 22 000 zł, ćwiartka z indyka — 17 500 zł, pierś z indyka — 37 000 zł, kielbasa zwyczajna — 21 000 zł, wieprzowa — 33 000 zł, jałowcowa — 30 000 zł, salceson — 16 000 zł, kaszanka — 6000 zł, pasztetowa — 13 000 zł, szynka wędzona — 40 000 zł.

„ZIELONY” RYNEK (ceny walut z i sprzed kantorów wymiany). Utrzymuje się nadal przewaga marki nad dolarem. Dolar: skup — 9450 zł, sprzedaż — 9550 zł, marka: skup — 5900 zł, sprzedaż — 6050 zł. (d)

▲ Ogłoszenia ▲ Ogłoszenia ▲ Ogłoszenia ▲



Z okazji 10-lecia ślubu Państwa
ELŻBIECIE i BOGUMIŁOWI PAWLINOM
zam. os. Piastów 28/59

Życzenia dalszych lat w zdrowiu i szczęściu składają
Mama, Ania z Jarkiem oraz
Córki: Kasia, Madzia i Dominika

Z okazji 30-lecia ślubu Państwa
ZOFII i JANOWI GRĘBSKIM
zam. os. Jagiellońskie 35/2

Życzenia dalszych wspólnych lat w zdrowiu i szczęściu składają Dzieci
oraz Zięć, Synowa i mała Angelika

HPR-KRAKÓW oferuje

w hotelach „CZYŻYNY” i „LIPSK” najtańsze:

- ◆ noclegi indywidualne i grupowe
- ◆ kwatery studenckie
- ◆ sale bankietowe i wykładowe
- ◆ lokale dla działalności biurowej i usługowej
- ◆ mieszkania komercyjne
- ◆ usługi gastronomiczne

Informacja: Kraków ul. Centralna 32, tel. 446-700, telex 6322454, fax 446-998.

DROBNE

Malowanie, tapetowanie ścian.
Tanie, szybko, solidnie.
tel. 43-73-70 od 17.00

Sprzedam zamrażarkę szufladową produkcji ZSRR, tel. 43-16-84, do 15.00.

KLUB „ŚRÓDPOLE” Ośrodka HTS, os. Na Wzgórzach 17a poszukuje agenta do prowadzenia klubu-kawiarni w obrębie placówki. Warunki korzystne. Informacji udziela Ośrodek Kultury HTS, tel. 44-27-65.

Kupię samochód po wypadku, tel. 43-47-33.

KOIVALIŃSKA

WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ

NOVA-HUTA-MOCILA
os. WANDY
plac targowy
oferujemy najwiękzy asortyment
a także kupi komi

FLIZY
terakota

— w pełnym wyborze kolorów, już w cenie 48 000 zł/m².

TAPETY

— od 6000 zł/szt.

WYKŁADZINY
PODŁOGOWE

— parkietowe, marmurkowe, szerokość: 1,20; 1,40; 1,50; 2,00 m;

MUSZLE

— warszawskie, tylnie uniwersalne, kompaktowe od 160 000 zł;

ZLEWOZMYWAKI

— w cenie już od 180 000 zł/szt.

BATERIE
UMYWALKI

— najtańiej w Krakowie;
— wszystkie rozmiary;

LAKIERY

— już od 30 000 zł.

WĘŻOWNICE. ZESPOŁY

WODNE OKAPY

Zapraszamy codziennie w godz. 10-17,
wszystkie soboty w godz. 10-14

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW



5

17 września 1939 roku o godz. 3 w nocy ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Wacław Grzybowski został wezwany do wiceministra spraw zagranicznych ZSRR Władimira Potiomkina. Ten odczytał mu notę, z której wynikało, że Rząd Radziecki nakazał swym wojskom przekroczyć granicę i wziąć w opiekę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Ambasador Grzybowski noty nie przyjął. Uzasadniając swą postawę powiedział, że to, co nota mówi o sytuacji mniejszości jest nonsensem. Ukraińcy i Białorusini biją się u boku Polaków z Niemcami. Poza tym Polska istnieje, wbrew temu co uważa się na Kremlu, dopóki walczą jeszcze polscy żołnierze...

Protest ten miał tylko symboliczne znaczenie i nie był znany opinii światowej. Ambasador Grzybowski nie wiedział też, że godzinę przed nim wzywano na Kreml ambasadora niemieckiego: sam Stalin poinformował go, że Armia Czerwona przekroczy tego dnia granicę z Polską od Połocka do Kamieńca Podolskiego. Nota odczytana polskiemu ambasadorowi była zresztą dużo wcześniej uzgodniona z Niemcami. Na ich życzenie nie użyto sformułowania, że Ukraincom i Białorusinom „zagroza obce mocarstwo”. Dbający o pozory Stalin zmienił tekst tak, by Niemcy nie czuli się urażeni, a świat uwiarył, że Rosjanie nie są agresorami...

Dla walczących z Niemcami Polaków pojawienie się wojsk radzieckich rzeczywiście było szokiem. O tym, że

polscy żołnierze z Korpusu Ochrony Pogranicza zginęli od radzieckich kul, nie mogli w zamieszaniu dowiedzieć się nawet dowódcy polskich jednostek. Jeszcze o 17.30 dowódca Armii „Warszawa” gen. dyw. Juliusz Rommel depeszerował do Naczelnego Wodza: „Wydałem dyspozycję do OK Pińsk uważania Sowietów jako sprzymierzeńców. Gdzie jest rząd? Proszę o dyrektywę”. Tego samego dnia Naczelnny Wódz Edward Rydz-Śmigły zarządził: „Z Sowietami nie walczyć, tylko w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia naszych oddziałów...”. Komunikat Sztabu Generalnego Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej pozbawiony był już 17 września pozorów sąsiedzkiej pomocy: „Nasze lotnictwo zestrzeliło 7 polskich myśliwców i zmusiło do lądowania trzy ciężkie bombowce, ich załogi zostały zatrzymane...”

Część polskich oddziałów rzeczywiście witała Sowietów jak sojuszników. Mieliśmy przecież traktaty pokojowe z ZSRR... Pakt Ribbentrop-Mołotow, a tym bardziej tajny protokół do niego, nie był prawie nikomu wówczas — i długo potem — znany. Obroncy Warszawy nie wiedzieli, że 9 września Mołotow wysłał już z Kremla depeszę gratulacyjną do Ribbentropa — z okazji zdobycia Warszawy... Nawet w świecie pojawiły się doniesienia mówiące o tym, że ZSRR wystąpił przeciwko Wehrmachtowi. Stalin musiał już tę sytuację wyjaśnić: 18 września ułożono wraz z Niemcami tekst wspólnego komunikatu:

(...) Rząd Rzeszy Niemieckiej i Rząd ZSRR oświadczają, że działania sił (sowieckich i niemieckich) nie mają żadnych celów, które by były sprzeczne z interesami Niemiec i Związku Sowieckiego (...). Przeciwnie, celem tych sił jest przywrócenie pokoju i ładu w Polsce, zniszczonego na skutek załamania się państwa polskiego oraz dopomożenie ludności polskiej do odbudowania warunków swego istnienia politycznego”.

Po tym przywracaniu ładu i pokoju w Polsce pozostało wiele masowych grobów. Masakrowanie stłoczonej na drogach ludności cywilnej, naloty Luftwaffe, mordowanie jeńców — to mogło być odczytane tylko w jeden sposób. Co do celów hitlerowców nikt od początku wojny nie miał wątpliwości. Polityka Stalina była bardziej wyrafinowana. To „masy wymierzały sprawiedliwość”. „Armia Czerwona była naszym, polskich żołnierzy, jedynym sprzymierzeńcem”. W grudniu zamordowano 130 uczniów i podchorążych, koło Grodna 33 oficerów, w pobliżu Augustowa 30 policjantów na Polesiu — 150 oficerów...

Żołnierzy, którym w umowach kapitulacyjnych obiecywano powrót do domów lub przeprawę na południe, pieszo popędzono do łagrów. Oficerów wywieziono do Starobielska, Ostaszkowa, Kozielska. Zginęli potem zamordowani strzałem w tył głowy. Po latach ekshumowano niektóre zwłoki i zamiast pocisków radzieckich umieszczano w ich czaszkach kule niemieckie.

...RZĄD RZESZY NIEMIECKIEJ

IV

Wcześniej jednak doszło do wienia „trwałego pokoju” w Niemcy proponowali utworzenie diubowego państwa polskiego, lin był temu zdecydowanie sprzecznym. Wolał graniczyć z Niemcami, to całkowite wymazanie mapy i absolutna eksterminacja ludności. Oznaczało to IV rozbiór Polski.

23 września 1939 roku podał stał w Moskwie „Układ o granicach”. Rządy Rzeszy i ZSRR kły jeszcze raz granice państw resorów państwowych. Z obszarów stanowiącego 388 tys. km kw. — zabrali 186 tys. km kw. — ludności, ZSRR 202 tys. km kw. — przeszło 13 mln obywateli.

Wkrótce Stalin urządził dawa farsę wyborczą, w której proc. mas ludowych wywołał szarów wybrało delegatów do zden narodowych, a ci z kolei cili się natychmiast z prośbą Najwyższej o przyłączenie ziem II Rzeczypospolitej do ZSRR. Polacy uzyskali bez

Irak nie może żyć bez wojny

Byłem, widziałem i nie chciałbym tam wrócić

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kiem, w każdym razie miejsce to wygląda na potężne, nowoczesne laboratorium. Kiedy tam wchodziłem pomyślałem, że lepiej za dużo nie wiedzieć. Kiedy stamtąd wychodziłem zobaczyłem jak pakowany w metalowe beczki uran jest następnie obijany drewnianymi klepkami, na których widniał po rosyjsku napis — „Leningrad”. Cóż można było się tylko wiele domyślać. Potem takie transporty wywożono z zakładu potężnymi helikopterami... Dawniej niewiele z Polaków pracujących w Iraku wiedziało co się produkuje naprawdę w al-Kaim, Samarze, Salman Peak, Mosulu czy Ramadi, teraz zdają sobie sprawę, że często bezpośrednio pomagają w produkcji iptytu i innych środków porażających system nerwowy: sarinu i tabunu.

Patrząc na al-Kaim, to tak jak patrzeć na Irak w miniaturze. Wszędzie wojsko, przeróżne punkty kontrolne, „check pointy”, wartownie, kamery śledzące twój każdy ruch. To kraj całkowicie zmilitaryzowany, przesiąknięty wojskowo-religijną doktryną. Do cudzoziemców dawniej odnoszono się raczej pozytywnie, potem zdarzały się pierwsze nieprzyjazne reakcje. Były przypadki sam ich doświadczylem, gdy staliśmy pod ścianą z rękami podniesionymi do góry, trącami lufami karabinów. Kiedy przyjechałem do Iraku mówiono mi — „Jak żęście się zgodzili robić za psy, to szczeniaki jak wam każą...”. Lepiej nie było wchodzić im w drogę. Ani wojskowym, ani irańskiej służbie bezpieczeństwa — „Sekurita”. Tych tajnych jedno-

stek boją się tam wszyscy. Także cudzoziemcy. Dla nich prawo nie istnieje. Kiedyś nawet przez nich siedziałem. Wchodząc przez jedną z bram do zakładu cywil z „Sekurita” kazał mi oddać „badżetkę” — to taka zalana w plastiku przepustka. Ponieważ ów dokument kosztował w razie zgubienia 100 dolarów, zaproponowałem mu tymczasową wymianę. Był wściekły...

Ta militaryzacja życia w Iraku dla tamtejszych mieszkańców jest rzeczą normalną. Podobnie jak rozpowszechnione do patologicznych rozmiarów łapówkarstwo. Husajn, islam i bakszysz to dla Irakijczyka rzeczy najważniejsze. Dla osoby przyjeżdżającej spoza Bliskiego Wschodu ta wieczna arabska demonstracja siły jest czymś trudnym do zaakceptowania. Wszędzie worki z piaskiem, okopy, słupy metalowe z linami do wylapywania pocisków, schrony i sprzęt wojskowy. Defilady nasyżonych rodzinnych czołgów i najczęściej widocznych — tankietek — „słynnych” u nas skotów. Nad al-Kaim w punkcie strategicznym pełnym radarów i jednostek przeciwlotniczych często ćwiczenia prowadziło lotnictwo trackie wyposażone w „Mig-29”, „Mirage” czy nawet „F-16”. Jak się zakończył konflikt z Iranem byłem pewien, że w kraju tym wybuchnie nowa wojna. Syria, Kurdowie, teraz Kuwejt. Powód jest prosty, Husajn i naczaj nie utrzymałby w ryżach narodu. Dał im kolejną pożywkę w postaci niedawnej aneksji. Taka sytuacja zwiada na poniekąd z zagrożeniem państwa jest dla niego, wbrew pozorom, korzystna, wtedy może zmusić dość leniwych

Irakijczyków do pracy. Alternatywa — fabryka albo front, mobilizuje naród. Sfanatyzowany lud cieszy się z krzywdy innych. Pamiętam jak przed laty wożono po ulicach Bagdadu na otwartych ciężarówkach jeńców irańskich ku uciesze gawiedzi. Jeżeli ktoś jest na kolanach to Irakijczyk go zniszczy. Mówi się często, że Irak mógłby prowadzić wieczną wojnę ze wszystkimi, najlepiej z za węglą i wystawiając tylko łufę.

Saddam Husajn jest wszędzie. W hali produkcyjnej w al-Kaim, przy wejściu do hotelu, na bazarze. Jego wizerunek towarzyszy Irakijczykom cały dzień. Sfanatyzowane pochody kobiet czczące „rycerza” Arabów, transmitowane przez telewizję 12-godzinne wiece, manifestacje. Taka sytuacja, owa uległość wobec dyktatora leży w ich mentalności. W Bagdadzie, skądinąd pięknym mieście, w części supernowoczesnym, z wielkim portem lotniczym, w części starym, brudnym i biednym — jest wiele pomników. To świadectwo obecności Husajna w życiu narodu. Stoi tam potężne mauzoleum, które zyskał za życia i najdłużniejszy monument świata — pomnik linii papilarnych prezydenta Iraku. Niedaleko stoi na dwóch podporach duża betonowa płyta: tu Husajn powiesił cały poprzedni rząd. O wodzu narodu trackiego najwięcej można się dowiedzieć oglądając syryjską telewizję — dyktator własnoręcznie zabijający swego szwagra, prezydent uczestniczący w egzekucji swych przeciwników wieszanych na olbrzymich, budowlanych dźwigach. Przerazające. Ale on ludzi przekonał! Czyż? Religia i

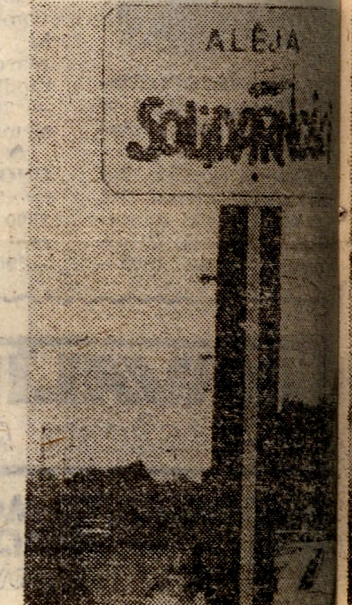
siła. Teraz jeżeli głodem nie zmuszą ich do ustępstw, to dojdzie do wojny. Trzeba gdzieś znaleźć ujście dla podsycanych przez tamtejszą propagandę wojowniczych nastrojów. A głód jest coraz większy, nawet fanatyk musi przecieć jeść. Mimo, że mają ziemniaki dwa razy do roku, że mają największe zbiory daktyli — muszą liczyć na import żywności.

O powrotach naszych rodaków z Kuwejtu i Iraku mówi się ostatnio często. Nierzadko pojawia się pogląd, że wielu z nich nie chce wracać. Uważam, że to nieprawda. Każdy z nich zdaje sobie sprawę, że tam zaczyna się głód i w pierwszym rzędzie dosięgnie cudzoziemców. Po prostu tych, którzy są zaangażowani w bezpośredniej produkcji Arab za skarby świata nie puści. Są zbyt cenni, a on jako pracodawca ma prawo wydania im wizy wyjazdowej.

Znany mi Irakijczyk, nota bene mój szef w al-Kaim, człowiek wykształcony i trochę europeizowany stwierdził kiedyś, gdy wspominałem o trwającej ciągle wojnie z Iranem — „Dobrze niech trwa wieczność, bo jak się skończy to się zacznie następna. Irak nie może żyć bez wojny. Okazało się, że miał rację. Obawiam się, że teraz represje Irakijczyków wobec obcokrajowców w miarę nacisku z zewnątrz będą wzrastać, ja w każdym razie byłem tam, widziałem i powiem szczerze: nawet za duże pieniądze nie chciałem tam wracać.

Wystuchał:

Marek DEBICKI



Jadąc spod Huty Sendzimir Centralnego lub w kierunku wjeżdżamy w aleję Solidarności, dalej poruszamy się już po alei. Przybywający do Nowej Huty są zdezorientowani. Czyżby

Droga wyjścia

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

go stanowiły w ostatnich latach jedną z głównych barier jego rozwoju, a przewaga popytu nad podażą spowodowała drastycznie niską ich jakość. Obecna względna ilość materiałów wynikająca z drastycznego zmniejszenia inwestycji nie spowodowała jeszcze widocznej poprawy jakości mimo dopływu materiałów z importu. Rozwój produkcji materiałów dla budownictwa będzie stymulowany mechanizmami ekonomicznymi, a rozwój rynku będzie wynikał z „otwarcia na Europę”. Nastąpi zniesienie barier celnych. Nowe standardy mają być dostosowane do poziomu EWG. Równocześnie z rozwojem produkcji tworzone jest system handlu hurtowego i detalicznego gwarantującego dostępność dla nabywców i konkurencję dla producentów.

iór Polski

Wielkość z nich już nie po-
Deportacje Polaków na Sy-
Wielkość z nich już nie po-
Deportacje Polaków na Sy-
Wielkość z nich już nie po-
Deportacje Polaków na Sy-

ne i fortyfikacje. Czas działał na ko-
rzyść III Rzeszy. Rosjanie zwiększyli
swoją potęgę wojskową tylko nie-
znacznie. Niemcy zaś zdążyli przygo-
tować plany najazdu: zyskali sojuszn-
ików i powiększyli trzykrotnie swe
sily. Obrona Ukraińców i Białorusinów
to też kłamstwo. Mordowano ich tak
samo jak Polaków. Poza tym na war-
szawskiej Pradze, pod Siedlcami, Lu-
blinem — nie było Ukraińców ani
Białorusinów.

Wielkość faktów związanych z agre-
sją radziecką została ujawniona do-
piero w ostatnich latach. Propaganda
komunistyczna dbała o to, by masę w
ZSRR i w Polsce nie wierzyły w zmo-
wę Stalina i Hitlera. Teraz, gdy po-
wszechna stała się świadomość pow-
tarzanych kłamstw, pamięć o agresji
z 17 września zdaje się przytłaczać
wspomnienie wydarzeń, które zaczęły
się tego dnia. Masę wymierzania spra-
wiedliwości... jak mówił w zeszłym
kontakcie Nikita Chruszczow.

Violetta KALUŻNY

TAJNY PROTOKÓŁ DODATKOWY

do paktu o nieagresji między Rzeszą Niemiecką a ZSRR
zawarty w Moskwie 23 sierpnia 1939 roku

„Z okazji podpisania paktu o nieagresji między Rzeszą Niemiecką a ZSRR
podpisani pełnomocnicy obu stron przedyskutowali w ścisłe poufnych roz-
mowach sprawę rozgraniczenia ich wzajemnych stref interesów w Europie
Wschodniej. Rozmowy te doprowadziły do następujących ustaleń:

1. W wypadku przemian terytorialnych i politycznych na obszarach nale-
żących do państw bałtyckich (Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa) północna
granice Litwy będzie stanowiła granica stref wpływów Niemiec i ZSRR.
Obie strony uznają interesy Litwy na obszarze Wilna.

2. W razie zmian terytorialnych i politycznych na obszarach należących
do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozstrzygnięte
mniej więcej wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Zagadnienie, czy inte-
resy obu stron czynią pożądanym utrzymanie odrębnego państwa polskiego
i jakie mają być granice tego państwa, może być ostatecznie rozstrzygnięte
dopiero w toku dalszych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba rządy
rozwiążą tę sprawę w drodze przyjaznego porozumienia.

3. Jeżeli idzie o Europę południowo-wschodnią, to strona radziecka pod-
kreśla swoje zainteresowanie Besarabią. Ze strony niemieckiej stwierdza się
zupełne desinteressement odnośnie tego terytorium.

4. Protokół niniejszy traktowany będzie przez obie strony jako ścisłe tajny.

Moskwa, 23 sierpnia 1939 r.

Za Rząd Rzeszy Niemieckiej
J. RIBBENTROP

Z upoważnienia Rządu ZSRR
W. MOŁOTOW

Tak jak kiedyś uważano tworzenie własności społecznej za klucz do szcze-
ścia, tak obecnie prywatyzacja ma stać się panaceum na całe zło nas ota-
czające. Ustawa o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych jak również
tworzenie własności komunalnej częściowo prywatyzowanej wdrażała w prak-
tykę różnicowane koncepcje. Środków masowego przekazu podały już wykaz
pierwszych przedsiębiorstw które w najbliższym czasie ulegną prywatyzacji.
Jak na razie nie ma na liście firm karkowskich. Natomiast w ub. piątek pro-
blem tzw. „małej prywatyzacji” podjęła Rada Miasta Krakowa. Dyskusja rad-
nych poprzedzona był kilkoma konsultacyjnymi spotkaniami nt. prywatyzacji.
Jedno z nich odbywało się w NCK z udziałem wiceprezydenta m. Krakowa
E. Nowaka. Spotkanie prowadził W. Wyka przewodniczący Komisji Gospodar-
czej m. Krakowa, który też zaprezentował zebranym koncepcje prywatyzacji
mienia komunalnego.

„Mała prywatyzacja” proponowana
dzisiaj w Krakowie ma być wstępem
do tej właściwej. Będzie ona obejmowa-
ła te dobra które są w gestii władz
miasta. Wykluczona jest z tego włas-
ność prywatna i spółdzielcza. Ma być
przeprowadzona w stosunku do cze-
ści

zadaniowych przypadkach. • dzierżawa
na podstawie przetargu nieograniczono-
nego na czynsz powinna być stosowa-
na wobec lokali nie posiadających
istotnych funkcji dla mieszkańców. Na-
tomiasz lokale społecznie użyteczne
oddawane byłyby w dzierżawę przy

Ta propozycja nie przypadła do gu-
stu radnemu z KPN G. Hajdarowiczowi,
który opowiedział się za niczym
nieskrępowanym, jawnym przetargami,
które wygrywaliby ci, którzy dys-
ponują największą gotówką. Opowie-
dział się on również za sprzedaż jak
największej własności komunalnej i
przekazaniu jej w prywatne ręce. W
zróżnicowanej dyskusji jeszcze dwa
głosy zasługiwały na uwagę. Koncep-
cja prywatyzacji przedstawiona przez
przedstawiciela Unii Polityki Realnej
(kolportowana w formie ulotkowej),
która zakłada powołanie Komunalnego
Banku Rozwoju Prywatyzacji, który
udzielałby bezgotówkowego kredytu hi-
potecznego. Nabywcy własności, lokali,
gruntów czy nieruchomości wpłacaliby
10 do 20 procent wylicytowanej kwo-
ty, a resztę zaciągowaną jako dług
hipoteczny spłacałoby wraz z odsetka-
mi przez 20 do 40 lat.

Interesującą koncepcję całościowej

Prywatyzacja rozwiąże wszystkie problemy

Panaceum na całe zło?

rech podstawowych rodzajów własno-
ści: • gruntów, • nieruchomości,
• lokali użytkowych i • majątku
ruchomego.

Po dokonaniu weryfikacji gruntów
miasta i po określeniu strategii roz-
woju urbanistycznego grunty miasta
będzie można sprzedawać, wydierżaw-
iać lub wymieniać. Najbardziej pre-
ferowaną formą ma być dzierżawa np.
na 49 lub 99 lat. Sprzedaż gruntów bę-
dzie dokonywana rzadko i tylko w ko-
niecznych wypadkach. Podobny tryb
proponuje się w stosunku do nieru-
chomości, które powinny być dzierża-
wione, a nie sprzedawane. Taka forma
małej prywatyzacji zabezpieczy stały,
a nie tylko jednorazowy dopływ fun-
duszy do kasy miejskiej. Wymiana
w przypadku gruntów i nieruchomości
będzie również miała charakter wyją-
tkowy i będzie następować w sytua-
cjach kiedy wymaga tego interes mia-
sta.

Lokale użytkowe tzn. lokale han-
dlowe, gastronomiczne, biura, warsz-
taty, magazyny, garaże itp. stanowią
obecnie największą własność z której
czerpane są dochody. Pobierane z te-
go tytułu czynsze pokrywają w dużym
stopniu utrzymanie lokali mieszkal-
nych. Proponuje się 3 wariantów za-
dysponowania tymi lokalami: • sprze-
daż zgodnie z polityką miasta powin-
na być dokonywana rzadko i w uza-

zachowaniu branży, bądź pełnionej
funkcji przy wywoławczej cenie w wy-
sokości 50 proc. stawki czynszowej za
1 m² z obecnego prowizorium. Czwarte
rozwiązanie to dzierżawa na podsta-
wie negocjacji czynszowej. Forma ta
ma objąć niewielką liczbę atrakcyj-
nych lokali za które można uzyskać
wyższe czynsze niż w przypadku nor-
malnego przetargu. Dotyczyłoby to
głównie osób prawnych i fizycznych
z zagranicy. Ostatni wariant przewi-
duje utrzymanie dotychczasowych
właścicieli. Majątek ruchomy jako ko-
lejną formę własności komunalnej pro-
ponuje się sprzedawać w uzasadnio-
nych przypadkach.

Wiceprezydent E. Nowak w swoim
wystąpieniu optował za kompromiso-
wym rozwiązaniem tj. prowadzeniem
prywatyzacji z zachowaniem pewnego
interesu społecznego i preferowaniem
niektórych grup. Jego zdaniem należy
oprzeć się na klasie średniej, która
powinna stać się wiodącą grupą w pro-
cesie przemian własnościowych. W
prowadzeniu prywatyzacji należy
uwzględnić interesy obecnych pracow-
ników handlu, agentów, rzemieślników
z długoletnim stażem i tradycjami oraz
tegorocznych absolwentów szkół. W je-
go propozycji przetargi powinny mieć
charakter tajny i być prowadzone ro-
tacyjnie przez radnych dobieranych
każdorazowo losowo.

prywatyzacji w Polsce przedstawił A.
Bogaczewicz z wydawnictwa „Iskra”.
Opowiada się on za jak najszybszą
prywatyzacją, ale uwzględniającą in-
teresy ludzi którzy przez ostatnie 45
lat pracowali na państwowych posa-
dach i nie otrzymywali odpowiedniego
ekwiwalentu za wykonywaną pracę.
W ten sposób z niezapłaconej części
za świadczoną pracę powstawała wartość
dodatkowa stanowiąca obecnie tzw.
mienie państwowe. Jak zatem przywa-
tyzować czyjąś własność bez uwzględ-
nienia interesów prawowitych właścicieli.
Jego zdaniem należy teraz tę
własność zwrócić rzeczywistym właścicieli-
om, czyli dotychczasowym pracow-
nikom najemnym w postaci akcji. Do-
piero te akcje na giełdach mogłyby
wykupywać ludzie dysponujący dużym
kapitałem. W innym przypadku będzie
się odbywać prywatyzacja cudzej wła-
sności, powodując niepewność nabyw-
ców oraz napięcia społeczne. Akcjona-
riat pracowniczy to jedyne uczciwe
rozwiązanie zdaniem p. Bogaczewicza.
Tę koncepcję jej autor przedstawił w
dwóch broszurach przestanych do zwią-
zków zawodowych i kolportowanych w
kioskach. Spotkała się ona z dużym
zainteresowaniem w kraju. Postaramy
się w najbliższym numerze przybliżyć
jej szczegóły.

Sławomir PIETRZYK

realizując uchwałę Rady Miasta
Krakowa o zmianie nazwy tej alei, „za-
pamięć Panu Bogu świeczkę, zostawiając
diabłu ogarek”? (jack)

Fot. S. GAWLIŃSKI

powinny zabezpieczać dla po-
trzebujących mieszkania so-
cjalne.

Trwa reorganizacja spół-
dzielczości mieszkaniowej.
Tworzą się mniejsze spół-
dzielnie w których będzie
można prowadzić realną od-
płatność czynszową zgodną ze
stanem faktycznym.

Istotnym elementem nowej
polityki mieszkaniowej będzie
stopniowe wprowadzanie rzec-
zywistych opłat za zużywaną
ciepło, wodę, wywóz śmieci.
Wymaga to zmiany technolo-
gi budownictwa oraz rozwoju
produkcji różnego rodzaju
liczników, które będą instalowa-
wane obligatoryjnie w nowo
oddanych budynkach i suk-
cesywnie w istniejących za-
sobach mieszkaniowych.

Powytłszy program uzdra-
wiania budownictwa mieszka-
niowego z konieczności przed-
stawiony w formie skrótowej,
jest ambitny. Czekamy na e-
wentualne uwagi czytelników.
Mam nadzieję, że te wniosły
założenia nie pozostaną zbior-
em pobożnych życzeń jak to
bywało wcześniej.

(sp)

Z czym kanapka do szkoły?



Jak wyglądają domowe budżety? Czy i na co wystarczą do pierwszego? Z czego musi zrezygnować polska rodzina, by pozwolić koniec z końcem? Z tymi pytaniami zwróciłam się do kilku osób. Nie wszyscy chętnie odpowiadali. Ci, którzy zdecydowali się, zastrzegali sobie całkowitą anonimowość.

Młode małżeństwo, dwójka dzieci w wieku szkolnym: Pracujemy oboje, nasze dochody wynoszą nieco ponad dwa miliony złotych. Przede wszystkim wydajemy na jedzenie. Mieszkamy z rodzicami (dodaje żona — chociaż marzeniem jest własne mieszkanie — ale chyba marzeniem pozostanie). Dokładamy do opłat za mieszkanie, światło, gaz. Na szczęście rodzice jeszcze pracują i właściwie oni ponoszą większość kosztów mieszkaniowych. Kupili też dla dzieci „wyprawkę” do szkoły. Płacimy w szkole obiady, nie gotujemy w domu, ale mama zawsze przygotuje ciepłą pożywną kolację (przynajmniej dla dzieci). Z naszych pensji wystarcza jeszcze na ubranie (choć też dla dzieci kupują coś rodzice), czasem na butelkę wina, którą wypijamy w domu. Nie wychodzimy właściwie nigdzie, wizyty u znajomych ograniczyły się do zera (to ze względu na rewanzę) — nie bardzo mamy gdzie ich przyjąć. Mąż kiedyś kupował książki i płyty, teraz już zastanawia się nad każdym wydatkiem, chociaż jeszcze kupuje. Zrezygnowaliśmy z tygodników, kupujemy tylko „Przekrój” (przede wszystkim ze względu na rodziców) i „Poli-tykę”. Koniec z końcem wiążemy, ale co by było, gdyby nie rodzice?

Małżeństwo, troje dzieci, na „własnym garnusku”: Pensja męża (pracownik huty) wystarcza albo na jedzenie, albo na opłaty i ubranie. Wypadałoby więc jeść co drugi mie-

siąc. Oczywiście te brakujące pieniądze, które wydają, są dzięki zapobiegliwości żony, a to uszyje coś i sprzeda, a to na placu przyhandluje. Nie pracuje na „posadzie”, bo patrzyli krzywym okiem na jej dzieci, urlopy, zwolnienie lekarskie. Chyba na tym, że odeszła z pracy wyszła lepiej. W każdym razie na kanapkę do szkoły może dzieciom położyć trzy razy w tygodniu wędlinę. Ale meble do mieszkania są nieosiągalne. Coraz częściej zaczyna rozmawiać o wyjeździe za granicę.

Samotna matka z jednym dzieckiem: Właściwie nie wystarcza mi na nic. Oboje chodzimy w przenoszonych rzeczach, oszczędzamy na jedzeniu. Nie mogę zrezygnować z palenia, ale paczkę papierosów dzielę na trzy dni. Większość pensji (nauczycielki) wydaję na opłaty (z małżeństwa zostało mieszkanie, telefon, samochód). Nie jeżdżę wiele, ale nie chcę dziecka pozbawiać możliwości wyjazdu za miasto. Syn był do tego przyzwyczajony. Przerazenie mnie ogarnia, gdy pomyślę, że w przyszłym roku pójdzie do szkoły i zacząć się konieczne wydatki. Alimenty są tak śmieszne, że szkoda o nich wspominać. Zasiłek na dziecko zresztą też.

Samotna rencistka: Proszę pani, mnie już tam wiele nie trzeba. Ale te opłaty to są zwirowane. Nie można się polapać za co każą płacić. Chyba nikt nad tym nie panuje. A nasze renty? Już przyzwyczaiłam się do mowy o ich rew-

loryzacji. Jestem przekonana, że dalej będą tylko słowa. Zabawny będzie podatek od rent, co to Kuroń ostatnio zapowiadał. Mnie jednak już wystarczy tylko biały ser, nawet pieczywo czerstwe. Pamiętam pierwszą wojnę światową, to mnie nic nie zdziwi. Żal tylko tych młodych...

Ceny w pierwszym półroczu br. w porównaniu z rokiem ubiegłym rosły średnio miesięcznie o 4,9 procent, w porównaniu z grudniem ub. roku były wyższe o prawie 170 proc.

ZYWNOSC zdrożała w porównaniu z rokiem ubiegłym np.: pieczywo — prawie 50-krotnie, makaron — 61-krotnie, kasze — 21-krotnie, mięso i przetwory mięsne średnio 26-krotnie, w tym mięso wieprzowe 39-krotnie, ceny nabiału poszły w górę ponad 21-krotnie, mleka ponad 29-krotnie. Cena cukru wzrosła ponad 30-krotnie.

MATERIAŁY PRZEMYSŁOWE: cena koksu i węgla 6,8-krotnie, wyrobów chemii gospodarczej 6-krotnie, artykułów medyczo-farmaceutycznych 5,5-7-krotnie, środków czystości i materiałów piśmiennych 5-krotnie, wydawnictw 3,5-krotnie.

USŁUGI: wodno-kanalizacyjne 5,8-krotnie, centralne ogrzewanie i ciepła woda — 5-krotnie, 7-krotnie wzrosły ceny biletów kolejowych, opłaty za radio i telewizję, zaś 11-krotnie obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne, 5-6-krotnie wzrosły ceny usług rzemieślniczych. (Wybrane ceny z analizy dokonanej przez OPZZ.)

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

SB-KGB nierozłączne siostry dwie

25 lipca minister spraw wewnętrznych Krzysztof Kozłowski poinformował członków Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego o istnieniu w Polsce delegatury KGB. Jej funkcjonariusze, w tym generał i grupa oficerów, akredytowani są przy polskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Mają status pracowników ambasad radzieckich, są więc objęci immunitetem dyplomatycznym. Określa się ich mianem rezydentów, co oznacza przedstawicieli dyplomatycznego państwa — protektora w państwie zależnym.

27 lipca na konferencji prasowej, w której udział wzięli Jacek Smagowicz i Zbigniew Fijał, członkowie Wojewódzkiej Komisji Weryfikującej pracowników SB, dowiedzieliśmy się o istnieniu także w Krakowie ekspozytury KGB. Zdaniem J. Smagowicza i Z. Fijała „niektórzy pracownicy krakowskiej Służby Bezpieczeństwa współpracowali z sowiecką policją polityczną, natomiast pracownicy konsulatu sowieckiego mieli prawo wglądu w dokumentację i mogli ingerować w sprawy prowadzone przez SB”. W rozmowie z dziennikarzem „CZASU” konsul radzieckiej w Krakowie Feliks Dowżenko zaprzeczył tym opiniom.

Minister K. Kozłowski uspokajająco twierdzi, że oficjalni rezydenci nie są groźni. Gnębiony więc rozterkami sięgnięciem do wywiadu z szefem przedstawicielstwa KGB w Polsce generałem majorem Wasilijem Gałkinem (Tygodnik Powszechny nr 34 z 26 sierpnia). Liczyłem na informacje, które wyjaśniały szereg wątpliwości, dadzą odpowiedzi na rodzaje się pytania, no i rzeczywiście uspokoją. Nadzieje okazały się płonne. Zresztą chyba nie można było liczyć na więcej. Przeczytałem propagandowy referat. Miał on charakter konferencji prasowej dla szerokiej rzeszy słuchaczy (inaczej by to wyglądało „za zamkniętymi drzwiami” przy niewielkim audytorium). Nie uwiarygadnia, wręcz przeciwnie, potok gładkich słów, komuniów, informacji rodem z pensjonatu dla panienek z bardzo dobrego domu już nawet nie wzbudza podejrzeń, bardziej irytuje. Trudno uwierzyć, że współpraca KGB z SB ograniczała się do walki z terroryzmem międzynarodowym, przemytem narkotyków i zorganizowaną przestępczością. Natomiast zwraca uwagę informacja o współpracy policji politycznej Polski i ZSRR w walce z „różnorodnymi przejawami działalności ekstremistycz-

nej naruszającej interesy obu państw” — mniemam swoiście rozumianej, jako walka z wrogami demokracji socjalistycznej, a więc z tzw. opozycją.

Oficjalne przedstawicielstwo KGB istnieje, zgodnie z twierdzeniem generała Gałkina, tylko w państwach Układu Warszawskiego. Czym dzisiaj ta obecność jest uzasadniona? Czym uzasadniona jest obecność w Polsce wojsk radzieckich? Informacje te winniśmy uzyskać z ust kompetentnych przedstawicieli rządu, w tym urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Mając racjonalną odpowiedź, można ją przyjąć lub spierać się (acz do czasu) bez emocji, gdyż walka z cieniem pozbawia zimnej krwi i z natury rzeczy nie jest emocjonalnie obojętna. Ciosy trafiają w próżnię, natomiast atak może być niespodziewany.

Pragnąłbym, aby ta sfera kontaktów była pod większą kontrolą Sejmu. Prerogatywy jakie Minister Spraw Wewnętrznych otrzymał od parlamentu są zbyt szerokie. Między innymi dlatego decyzje Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej tak łatwo kwestionuje Komisja Centralna. Ale to już odrębny temat.

Andrzej KUKLIŃSKI

Szanowny Panie Redaktorze!

Jubileuszowy Głos z 31 sierpnia przyniósł wiele materiałów rocznicowych i wspominkowych zredagowanych często w sposób niekonwencjonalny, za co chwala redakcji.

Jest to niestety Pańskie zdanie dla mnie szokujące. Jest to niestety Pańskie zdanie z pierwszej strony Głosu, a brzmi ono: „(...) Podział Solidarności jest już dzisiaj faktem (...)”. Pomyślałem przez chwilę, że pomylił Pan podział w Solidarności z podziałem Solidarności. Następnie jednak zdanie: „(...) Czy Solidarność da się zniszczyć (...)” skłania mnie do mniemania, że jednak deklaruje Pan podział i stwierdza niejasną przyszłość Solidarności. Przykro to brzmi, gdy ta-

kie konkluzje są dziełem jednego z liderów ruchu, tym przykrej, że nie są wygłoszone z pozycji „emigranta wewnętrznego” a członka biórego pełny i żywy udział w życiu publicznym i politycznym kraju. Gdybym się jednak mylił i niewłaściwie odczytał Pańskie deklaracje i intencje to czy mogę liczyć na publiczne Pańskie stanowisko w tej sprawie? Czy mogę liczyć również na Pański komentarz do listu Władysława Sadowskiego z 11 strony Głosu w którym jegomość ten pozwala sobie na haniebny sugestię powiązań ludzi z Komitetu Obywatelskiego i Porozumienia Centrum, KGB i jego metodami.

JACEK KORPAS

Jacku!

Twój list jest bardzo poważny, więc odpowiadam równie serio, choć tak naprawdę aż mnie język świerzbę by Twoje jednostronne wypowiedzenie zażyłej formy „ty” zapisać po stronie argumentów ilustrujących podziały w Solidarności. Ale dość żartów. Odpowiadam na Twoje pytania:

♦ STWIERDZENIE, że Solidarność się podzieliła jest truizmem bo wszyscy to widzą. Od czasu I Zjazdu Solidarności, na którym Lech Wałęsa wypowiedział „Solidarność nie da się podzielić ani zniszczyć (...)” minęło dziesięć lat i zdarzyło się wiele. Dzisiaj jest nas pięć razy mniej. Wielu odeszło do OPZZ, wielu utworzyło bądź zasiliło inne organizacje społeczne, polityczne, gospodarcze. Emigrowało parę tysięcy i niewielu z nich chce wracać... Wspomnijmy wrzecie tych, którzy siedzą do dziś w okopach roku osiemdziesiątego domagając się uznania „swojej” Solidarności. Oni wierzą, że „ich” Solidarność jest słuszniejsza.

Podział Solidarności — ruchu społecznego jest w ostatnich miesiącach szczególnie wyrazisty. Rozpadała się Komitety Obywatelskie i nie dlatego, że nie mają już rąk do roboty, ale głównie z powodu nieprzewidywalnych podziałów wewnętrznych. Najlepsi odchodzą ciągnąc za sobą innych. Ci co zostają nie będą się liczyć w grze o najwyższą stawkę.

Jest jeszcze inny podział i o tym trudno mi pisać bez żalu. Jest to podział dokonujący się także w obrębie ruchu społeczno-zawodowego Solidarności. Sorowadza się on do zerwania węzłów łączących od sierpnia 1980 roku robotników wielkoprzemysłowych z inteligencją. Inaczej mówiąc — oddzielenie ducha od materii. Oglądając relacje

ze spotkania Premiera ze stoczniovcami doznałem przeko- krego uczucia zażenowania. Podobnie — po odebraniu Gazecie Wyborczej wintietki i solidarnościowym hasłem. Nieraz zadaje sobie pytanie: być albo nie być... w Związku, który nie jest już tym do którego wstąpiłem w osiemdziesiątym roku? Skądinąd wiem, że niektórzy moi przyjaciele rozstrzygnęli już tę kwestię...

♦ CZY SOLIDARNOŚĆ da się zniszczyć? Faktem bezspornym jest, że NSZZ Solidarność przeżywa obecnie kryzys tożsamości. Im więcej znajdzie dla siebie miejsce w nowej, skomplikowanej rzeczywistości — tym lepiej. Brak zagrożenia zewnętrznego to dobrze i źle zarazem. Wiadomo, wróg zewnętrzny integruje. Nie należy walczyć lekceważąc zagrożenia w konkurencji OPZZ. Trzeba też konkurencję wygrać mądrzejszym, przemyślanym działaniem w zakładach pracy. Inaczej grozi uwiad od wewnątrz, samozniszczenie. Można nadzieję na wyjście z tej paści opiera się na wiedzy i ludziach, którzy ten Związek wydzierali pazurami, zastawiali własnym ciałem, oddawali wszystko co człowiek może oddać. Oni będą z Nim do końca.

Twoje ostatnie pytanie Jacku jest dla mnie bardziej istotne. Nie znam bowiem faktów. Sądzę, że Pan Sadowski szczerze Ci odpowiadać dzień w tym samym mieście. Służę ósmą kolumną gazet. Przy okazji pragnę zapytać czy masz świadomość, że drukowane przez Sekcję Informacji KRH na kolumnie Solidarności fragmenty kolumny Piotra Wierzbickiego są zbiorom pomówień i przebiegów. Sądzę, że „Bitwa o Wałęsę” jest jedną z gorszych kreacji tego pisarza. Szkoda angażować autorytet Solidarności Huty dla promocji tak kontrowersyjnego dzieła.

Stanisław HANDZLIK

RENCIŚCI — TEŻ CHCĄ PRZYSPIESZENIA

Wbrew wynikom badań socjologicznych tak naprawdę większość grupy naszego społeczeństwa interesują się polityką. Ostatnio dotarło do naszej redakcji pismo skierowane do Lecha Wałęsy z Zarządu Koła Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność HTS. Czytamy w nim, że Zarząd został upoważniony na zebraniu otwartym przez swoich członków do „poparcia w całej rozciągłości słusznego żądania przyspieszenia terminu wyborów parlamentarnych i prezydenckich na jedynej drogi zapewniającej wyjście z obecnej sytuacji politycznej kraju”.

PIĄTEK — 14 września

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 „Video-top”
16.20 Kasety TDC
16.40 „Tajemnicza wyspa”
(12) — serial prod. czechosłowackiej
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Raport”
18.10 „Star Trek — następne pokolenie” — „Zagadka Parpoint” (2) serial prod. USA, reż. Corsy Allen
18.55 Od „Kapitału” do kapitalizmu
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Klucz do Rebecki” (2) — serial sensacyjny prod. USA
21.20 „Żywią i bronią” — program o Batalionach Chłopskich
21.40 Wiadomości wieczorne
21.55 „Haich life”

PROGRAM II

15.40 Bałtycka dziewczątka
16.30 „Wzroczka lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
17.00 „Rycerze i rabusie” (2) — „Z diablem sprawa” — serial przygodowy produkcji TP
18.00 Program lokalny
18.30 Programy regionalne
PR OTV Kraków
18.30 Trzepak — pr. dla dzieci B. Babińskiej
18.55 Bliższa ojczyzna — stracone miliony rep. z Kielc
19.25 Śpiewa Tamara — recital Tamary Kowalskiej
20.00 XXXIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień '90” — inauguracja
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans”
22.15 „Crime Story” (11) — serial prod. USA

SOBOTA — 15 września

PROGRAM I

8.15 „Na zdrowie”
8.35 „Ziarno” — program red. katolickiej
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino najmłodszych „Złota panna” — film prod. czechosłowackiej
10.40 „Rozmowy o wrześniu”
11.05 Telewizyjny koncert zyczeń
11.35 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (1)
11.55 Wędrowni dalekie i bliskie: „Wyrocznia Apollina”
12.45 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie”
12.55 „U siebie” — magazyn mniejszości narodowych
13.25 „Sonda”
13.55 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie”
14.10 „Życie” — magazyn ekologiczny
14.40 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (4)
15.00 „Rock” — Opole '90 (3)
15.45 „Nad Niemnem, Piną i Prypcią” (14 — ost.)
16.05 „Głiny z Natic” — reportaż
16.20 „Sztuka i my”
16.40 „Butik”
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka” w „Jedynce”
18.55 „Z kamerą wśród zwierząt” — Poczta Zoo
19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Płk-Pok”
19.30 Wiadomości
20.05 „Wielka czerwona jedyńka” — film fabularny prod. USA, reż. Samuel Fuller
21.15 Studio sport
22.00 Wiadomości wieczorne

23.15 „Życie jest fraszka”
23.25 „Zabójcza broń” — film prod. USA, reż. Richard Donner

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne
9.00 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
10.30 „Cudowne lata” (11) — „Tak między nami” — serial prod. USA
10.55 „Czas akademicki”
11.30 „Ulubieńcy bogów” (1) — serial prod. angielskiej, reż. Katherine Miller
12.30 „Bariery”
12.50 „5 — 10 — 15”
14.00 „Santa Barbara” (41, 42)
15.30 „Z ziemi polskiej” — „Polskie ślady”
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 1) — koncert z okazji 10-lecia Solidarności
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 2)
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Wratislavia Cantans”: wyk. Westminster Singers City of London Symphony
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 Publicystyka
22.15 „Ulubieńcy bogów” (1) — serial prod. angielskiej (powtórzenie)

NIEDZIELA — 16 września

PROGRAM I

9.00 „Teleranek” oraz film z serii: „Niebezpieczna zatoka” (2)
10.30 „Podwodne odkrycia” (1) — „Kłopotliwy skarb” — film dokumentalny prod. angielskiej
11.55 Telewizyjny koncert zyczeń
12.40 Teatr dla dzieci: Ronald Lemoine: „Kochane małżeństwo”, cz. 1. reż. Maciej Leszczyński
13.20 Magazyn „Morze”
13.45 „Ginące dźwięki”
14.15 Magazyn sportowy
15.20 „Bracia Marx na Dzikim Zachodzie” — film fabularny prod. USA
16.55 „Antena”
17.15 Teleexpress
17.30 „Tron” — film science-fiction prod. USA, reż. Steven Lisberger
19.00 Wieczorynka: „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Kariera Emmy Harte” (4) — angielski serial filmowy
21.05 „7 dni — świat”
21.35 Opolska noc kabaretowa — „Pod Egidą” pana Jan-ka (4)
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Sportowa niedziela

PROGRAM II

7.30 Panorama dnia
7.40 „Kaleidoskop”
8.10 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.45 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Harte” (4) — serial prod. angielskiej
9.35 „Jutro poniedziałek”
9.55 „Santa Barbara” (43, 44)
11.25 Program lokalny
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Margaret Bourke-White” — film fab. prod. angielskiej (premiera)
13.40 „100 pytań do...”
14.20 Maciej Niesiołowski — Z batuta i z humorem
14.40 Kino rodzinne: „Lata-

jący doktorzy” (1) — serial prod. australijskiej, reż. Rob Stewart
15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeń: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blżej świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show.
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

PONIEDZIAŁEK — 17 września

PROGRAM I

15.10 Video-Top
16.20 „Luz” — magazyn nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 Encyklopedia II wojny światowej
18.10 „Wicher czasów” (11 — ost.)
19.00 „Plus — minus”
19.15 Dobranoc: „Bolek i Lolek”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizyjny — Aleksander Fredro: „Damy i huzary”, reż. Olga Lipińska
21.40 Publicystyka
22.10 24 Festiwal Piosenki Żołnierskiej
22.45 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

15.30 „Capital City” (12)
16.20 „Widziane z Gdańska”
16.45 „Ojczyzna — Polscy — zina”
17.00 Studio Sport
18.00 Program lokalny
18.30 „Bagdad Cafe” — serial prod. USA
19.00 Przegląd PKF
19.30 45 Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju '90
20.00 Auto-Moto Fan Klub
20.30 „Skarbnica czy śmietnik”
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Sport
21.55 „Capital City” (12)
22.45 Studio im. Andrzeja Munka

WTOREK — 18 września

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Dynastia” (42)
10.00 Wiadomości
10.10 „Video-Top”
10.20 Dla dzieci: „Tik — Tak”
10.45 Kino Tik-Taka: „Misia Yogi wyprawa po skarb”
11.15 Teleexpress
11.30 „10 minut”
11.45 „Spin” — magazyn popularnonaukowy
12.10 Portret: „Grende educator”
19.15 Dobranoc: „Bajki Ezo-pa”
19.30 Wiadomości
19.50 Spotkanie z min. Jackiem Kuroniem
20.05 „Dynastia” (42)
21.00 „Listy o gospodarce”
21.30 „Walka o demokrację” (3)

22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” (12) — „S”

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (45)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
11.00 — 15.00 Retransmisja obrad Sejmu
15.10 „Dookoła świata” — „Na Bukowinie”
15.40 Studio aktywnej telewizji
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Niepotrzebny głód” (1) — serial prod. angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z Ludźmierza
18.50 „Cudowne lata” (11)
19.15 Zapowiedzi programów
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
20.45 Rzecznik praw obywatelskich, prof. Ewa Łętowska
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Czarodziej z Harlemu” — film prod. polskiej, reż. Paweł Karpiński
23.10 Komentarz dnia

ŚRODA — 19 września

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Zwariowana dziedziczka” — film węgierski
10.35 „Po sześćdziesiątce”
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 Dla młodych widzów: „Sami o sobie”
16.45 Kino nastolatków: „Karino” (3) — „Niebezpieczeństwo”
17.15 Teleexpress
17.30 Rolnicze rozmaitości
17.45 System — publicystyka ekonomiczna
18.35 „Polska niedziela w Wiedniu”
18.55 „Klinika zdrowego człowieka”
19.15 Dobranoc: „Wodnik Szuwarek”
19.30 Wiadomości
20.00 Puchar Zdobywców Pucharu: Legia Warszawa — Swift Hesperang
21.50 „Polska z oddali”
22.00 Rozmowy w „Res Publice”
22.40 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (46)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
14.55 Puchar Europy w piłce nożnej
16.45 Express gospodarczy
17.05 „Szpital na peryferiach” (12) „Zdarzenie”
18.00 Program lokalny
18.30 „Tanner '88” (7)
19.00 Magazyn „Dwójki”
20.00 „Kontakt TV”
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie”
22.15 „Telewizja nocą”

CZWARTEK — 20 września

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”

9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Ulice San Francisco”
12.00 „Ordy” — „Roboty” (3)
12.30 „Fenicjanie” — film dok.
14.35 Przez lądy i morza — Stacja „Arctowski”
15.05 „Kim być?” — program dla maturzystów
15.30 „Biała broń” (2) — 16.00 Wiadomości
16.10 „Video-top”
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Spojrzenia” — publicystyka międzynarodowa
18.10 „Skarbiec” — magazyn historyczny
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Mrówka i mrówkojad”
19.30 Wiadomości
20.05 „Ulice San Francisco” (2) — „Gabinet luster” — serial kryminalny prod. USA
21.05 „Interpelacje”
22.05 „Pegaz”
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Recital Stanisława Soj-ki

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara” (47) — serial produkcji USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
15.00 Powitanie
15.30 Komedia i melodramaty na lato: „Polana bajek” — film fab. prod. ZSRR
16.40 Galeria „Krzywe Koło”
17.00 Program na życzenie: „Rozmowy bez sekretów” — Ryan White — 16-letni chłopek chory na AIDS (powt.)
18.00 Program lokalny
18.30 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie)
19.00 „Cale moje życie” — powrót prof. Hadyny
19.30 „Warszawska Jesień”
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Perły z lamusa „Po-zywka” — film fab. prod. USA. Reż. Richard Fleischer, 23.40 „Refleksje nad 'ilozo-fią pracy” — spotkanie z ks. prof. J. Tischnerem

KINA

SWIT godz. 16.15 „Lody na patyku” prod. USA, od 12 lat, godz. 16.15 „Kto wrobił królika Rogera” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.00 „Niebezpieczne związki” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 12, 15.45, 18.00 i 20.15 „Batman” prod. USA, od 12 lat.

SFINKS 14 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Rambo” prod. USA, od 15 lat, 15 i 16 bm. godz. 12.00 „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” prod. polskiej, b/o, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Rambo”, od 17 do 20 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

14 i 15 bm. godz. 18.30 „Iwona księżniczka Burgunda” godz. 19.15 (Scena NURT) „Policja”, 16 bm. godz. 18.30 „Iwona księżniczka Burgunda”, 17 bm. teatr nieczynny, od 18 do 20 bm. godz. 18.30 „Iwona księżniczka Burgunda” godz. 10.15 (Scena NURT) „Policja”.

W przypadku 95 proc. wykonawców, finansujących ich sponsorzy to żadne tam drapieżne rekiny show businessu, ale koalicja filantropów patronująca swym pupilom z czystej dobroci serca. Takiej bezinteresowności nie widziałam od czasów jak Lech Grobelny sprzedawał dolary po najtańszym w całym kraju kursie. Sponsorzy okazali się szlachetnymi mecenasami sztuki ze szczególnym uwzględnieniem muzyki, z drobnym jeno upośledzeniem w rejonach aparatu słuchowego, przez co można ich traktować jako ofiary nieuczciwych wykonawców i kompozytorów wciskających im czysty kit. Impreza sięgnęła

których wykonawców: Garden Party, Ira, La Men, Reds, Closterkeller, Balkan Electric, Edyta Bartosiewicz, czy Marek Piekarczyk z zespołem Balls Power. Zresztą ten ostatni oraz Reds i Closterkeller przyjechali do Sopotu prosto właśnie z Jarocina. Jeśli uświadomimy sobie, że wśród sponsorów, polecających niektórych wykonawców były takie firmy jak: Rozgłosnia Harcerska, „Trójka”, studio „Modern Sound”, „Polskie Nagrania”, „Arston”,

poza tym mało prawdopodobne aby potrafiły w miarę zrozumiale śpiewać po angielsku.

Jeżeli recenzentka „Tygodnika Gdańskiego” pisze: „Konsternację mogło wzbudzić naiwne, młodzieńcze buczenie potomka rodu Olbrychskich. Niektórzy gryźli nerwowo palce przy wtórze upiornego „Uha” operującej nie więcej niż trzema nutami demonicznej solistki, niejakię Ani Ortodox”, a jednocześnie zachwycę się Grzegorzem

POGŁOSY

Kłopoty z aparatem słuchowym

bowiem dna, albo jeszcze niżej.

Tak napisała niedawno w „Tygodniku Gdańskim” Bożena Ulewicz. Ciekawe czy już odgadnięcie o jaką imprezę tutaj chodzi? Oczywiście o festiwal sopocki, na który zdążyło już wylać niezliczoną ilość wiader z pomysłami. Po części zasłużenie, ale w końcu bez przesady. Ja nigdy nie byłem specjalnym fanem tej imprezy, ale odkąd sięgam pamięcią, zawsze było tak, że ludzie niecierpliwie czekali na festiwal, aby tuż po jego zakończeniu rozpocząć wybrzydanie i wspomnianie starych — dobrych czasów.

Jedno było z pewnością zaskakujące. Konkurs o nagrodę „Bursztynowego Słowika” przypominał raczej festiwal w Jarocinie niż w Sopocie. Wystarczy tylko wymienić nie-

Andrzej Puczyński i studio „Izabelin” czy „UP Music Ltd.” to chyba trudno mówić o sponsorach z upośledzeniem w rejonach aparatu słuchowego.

To prawda, że wiele występów było po prostu koszmarnych, to prawda, że większość z nich daleka była od poziomu europejskiego, o światowym nie wspominając, ale na taką, a nie inną rzeczywistość estradową pracowały długie lata preferowania całkiem odmiennej sztuki estradowej. Może to jednak wcale nie był przypadek, że organizatorzy zdecydowali się na przytłaczającą przewagę muzyków rockowych, wiedząc dobrze, że koncert „Idzie w świat”. Przecież tzw. gwiazdy rodzimej muzyki lekkiej łatwiej i przyjemniej nie gwarantują wyższego poziomu, a

Skawińskim, to może się wydać, że to właśnie ona ma pewne kłopoty z własnym aparatem słuchowym. W jednym zgadzam się z nią w całej rozciągłości i bez mrugnięcia okiem. Piszcie ona mianowicie, że „grozi nam nieuchronne oparowanie rynku kulturalnego przez koszmarnych menedżerów, takich brzydkich, tłustych, w białych skarpetkach do smokinga, facetów spad znaku spółek post-sobacko-partijnych”. Z jedną małą poprawką. Otóż tacy właśnie faceci rządzą i dzielili w naszym show businessie do tej pory. Przez długie lata. Właśnie m. in. „dzięki” nim mieliśmy taką, a nie inną rozrywkę. Najsmutniejsze jest to, że wcale nie wiadomo czy coś się pod tym względem zmieni.

Jacek KRAK

NOVINY PO POLSKU

W sprawie pewnego okólnika...

Wprowadzam zakaz przebywania w pomieszczeniach huty po godzinach pracy bez ważnej przyczyny o charakterze służbowym, pod warunkiem uzyskania zgody kierownika danej komórki organizacyjnej m. in. przy konieczności wykonywania prywatnie danych prac po godzinach pracy przy wykorzystaniu urządzeń i narzędzi huty”. Jest to treść OKÓLNIA NR 6 obowiązującego w Hucie im. T. Sendzimira od 1 sierpnia br., na którą zwróciłem niedawno uwagę jeden z pracowników HTS. Otóż, daję się on bardzo, iż tak nonsensownie można było zredagować ważne pismo adresowane do hutników, które na dodatek podpisał sam dyrektor. Czytelnik prosi, by właśnie w rubryce „Mówimy po polsku” w „Głosie Nowej Huty” wytknąć (ku przestrodze) ów błąd...

Istotnie, treść okólnika napisana jest fatalnie i redagującą (chyba komuś z Działu Organizacyjnego bądź Kadry, bo na pewno nie pisał tego dyrektor) należy się dowiedzieć. Z informacji dowiadujemy się bowiem, iż „dyrektor wprowadza zakaz przebywania w pomieszczeniach huty... pod warunkiem uzyskania zgody kierownika danej komórki organizacyjnej”. Razi także styl innego fragmentu: „przy konieczności wykonywania prywatnie danych prac po godzinach pracy przy wykorzystaniu urządzeń i narzędzi huty”. Nie wiem, naprawdę nie wiem, co stało na przeszkodzie, by tych parę słów napisać... po polsku, tzn. jedno długie, nieporadne zdanie rozbić na kilka krótszych, jasnych, sensownych, a co najważniejsze zrozumiałych dla adresatów okólnika. Mogłoby on być napisany np. tak:

„Wprowadzam zakaz przebywania w pomieszczeniach huty po godzinach pracy bez ważnej przyczyny o charakterze służbowym. W wyjątkowych wypadkach — np. konieczność wykonania prywatnie prac przy wykorzystaniu urządzeń i narzędzi huty — jest ono możliwe pod warunkiem uzyskania zgody kierownika danej komórki organizacyjnej”.

Oczywiście, jest to jedna z wersji — z pewnością dających się jeszcze udoskonalić, ale pamiętajmy, iż styl urzędowo-kancelaryjny rządził się nieco innymi prawami niż inne style. Odznacza się pewną szablonowością, nakazy czy zakazy, ujmowane bardziej lub mniej wrgorystycznie, formułowane są najczęściej bezosobowo. W wielu tekstach urzędowych taki styl nie razi, dlatego nie zmuszam pracowników biurowych HTS redagujących przeróżne komunikaty czy okólniki do pisania piękną polszczyzną. Chodzi tylko — mnie i Czytelnikowi — o to, by były one napisane z sensem. Na pewno nie tak, jak okólnik nr 6. Maciej MALINOWSKI

Dwadzieścia lat temu gościli na naszych ekranach, ciesząc się uznaniem krytyki i publiczności film „John i Mary”. Opowiadał krótką historię o rodzającym się uczuciu. Dzisiejszy film mógłby być zatytułowany podobnie: „John i Liz”. Nosi jednak tytuł „Dziewięć i pół tygodnia” — tyle bowiem czasu trwa przygoda bohaterów. Film powstał w

„Batmanie” — już na naszych ekranach. Scenografia filmu jest niezwykle, muzyka — wspaniała i doskonale jakości (wreszcie i u nas stereodolby). Zdjęcia Petera Biziou uzupełniają atrakcyjność obrazu. Liz atrakcyjna blondynka pracuje w nowojorskiej galerii sztuki współczesnej. Jest świeżo po rozwodzie, trochę samotna, trochę zagubiona. Robiąc z przyja-

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

całą potencjalną klientelą. Waleśa wcale nie zaciera rąk. Odwrotnie — przeraża go wizja „Solidarności”, która skończy jako monopolistka blokująca drogę do normalnej zachodniej demokracji. Poszukuje rozpaczliwie jakiegoś wyjścia. I, idąc pod prąd apetytów działaczy oraz własnych osobistych interesów, posunął się nawet do tego, że wydał owo sławne oświadczenie, w którym wezwał „Solidarność”, by w następnych wyborach parlamentarnych ustąpiła miejsca partiom, by każdy, kto stanie do wyborów, czynił to pod własnym sztandarem i nie chował się pod sztandar związku.

Cóż to za zbrodnia proponować właśnie coś takiego? Okazuje się, że jest to straszna zbrodnia. Bo lewica postanowiła właśnie udać, że jej nie ma: że nie ma lewicy i prawicy, że to stary, zupełnie nieaktualny podział, że ona nie ma żadnych własnych partykularnych interesów, że jej chodzi tylko o humanizm, że ona to jest po prostu... „Solidarność”. Kilka lat temu, gdy jej chorągiewki, autorytety i programy były jeszcze strasznie modne na świecie, pisywała o sobie pochwalne traktaty. Teraz, gdy za granicą najwyraźniej wyszła z mody, a jej idealistki straciły na blasku również w Polsce, udaje, że nie wie, o kogo chodzi: „lewica, jaka znów lewica, cóż to takiego?”. Po co jej lewicowe chorągiewki. Ona ma chorągiewkę o ileż lepszą:

„Zbrodnie” Przewodniczącego

sztandar „Solidarności” właśnie. Czyż to nie genialne rozwiązanie: uprawiać politykę dla jednej niezbyt wielkiej rodziny, zabiegać o interesy jednego niezbyt licznego towarzystwa pod sztandarem wielomilionowego ruchu? Gdyby przyszło im wystąpić pod sztandarem własnym, musieliby się zapisać do PPS.

I dlatego są wściekli na Waleśa.

PIĄTA „ZBRODNIA” WALEŚY, CZYLI KURS NA OSTRE PRZYSPIESZENIE

Waleśa ogłosił, że opowiada się za zdecydowanym przyspieszeniem działań wymierzonych w likwidację podstaw komunizmu w Polsce. Najbardziej powinni się przestraszyć komunisty: wszak te działania wymierzone mają być tak czy inaczej przeciw nim. Ale komuniści już i tak nie mają złudzeń, wiedzą, że bez radykalnej interwencji lub jakiejś innej strasznej katastrofy tego, co posiadają dziś w Sejmie, na pewno na dłuższą metę nie utrzymają. I to nie oni podnieśli najgłośniejszy krzyk. Na alarm uderzyła lewica. Ona jeszcze ma złudzenia. Dostała jej się — w wyniku półdemokratycznych wyborów — ogromna pula. Pra-

wicowe partie ledwie zapanowały. Solidarnościowe centrum, a może reprezentuje ewidentnie większość tego ruchu, jest parlamentarnym gremium wciąż w mniejszości. W dzisiejszym półkomunistycznym świecie uwiła sobie całkiem przestronne gniazdko. Wie, że w przyszłych wyborach naprawdę wolnych (nie oszukiwanych) nie takich, w których taż działające kliki będą wydzierać sztandar „Solidarności”, by oszukać wyborców swej dzisiejszej pozycji i utrzymać. I dlatego nie przesie, żeby na gwałt zmienić status quo: głosi, że po zastawieniu komunistom części narodowego majątku, biegnie o dobrą kondycję polskiej komunistycznej prasy, dopinając, by służba bezpieczeństwa funkcjonowała po staroemu pod nową nazwą.

Waleśa, proponując przyspieszenie, nie dzieli się z lewicą. Jej najwybitniejsi działacze mają niemożliwość murów w każdym przyszłym polskim parlamencie. Ale im to nie wystarczy. Oni muszą mieć wszystko: pchać w parlamencie, w dziedzinie wszystkich swej ciotki, pociotki. W Sejmie musi być Puś. W Senacie Luś. W „Tygodniku Solidarności” — Luś. A na to się najwyraźniej nie zanoszą.

I dlatego są wściekli na Waleśa.

„DZIEWIĘĆ I PÓŁ TYGODNIA” DESTRUKCYJNEJ MIŁOŚCI

1985 roku. Wyreżyserował go Adrian Lyne twórca będącego jeszcze w repertuarze „Fatalnego zauroczenia”. Do głównych ról zaangażował Mickey’a Rourke’a i Kim Basingera. Obydwójce należą dziś do czołówek amerykańskich aktorów.

On zaczął u Francisce Forda Coppoli grając młodocianych przestępców, by potem wystąpić w takich obrazach jak: „Rok smoka”, „Anielskie serca”, „Czarna barowa”, czy „Homeboy”. Tym ostatnim filmem, będąc jednocześnie jego współproducentem złożył hołd przyjacielowi bokserowi, który uprawiając sport stracił zdrowie.

Ona — 35 lat — pochodzenia szwedzko-indiańskiego jest nam bardziej znana. Widzieliśmy ją w „Bez litości”, aktualnie możemy ją oglądać w „Moja macocha jest kosmitką” i przebojowym

ciężką zakupy zwraca uwagę na przystojnego, tajemniczego, ubranego na czarno Johna. Ich spotkania są coraz częstsze, spędzają razem większość wolnego czasu, John obiecuje: „będę robił zakupy, będę gotował i zmywał naczynia. Będę cię karmił, będę cię kąpał, wieczorami rozbierał, a rano ubierał”. I... robi zakupy, gotuje, zmywa, karmi ją, kąpie, rozbiera i ubiera. Liz ulega mu całkowicie. Ich „miłość” staje się coraz bardziej gwałtowna i zmysłowa, a nawet perwersyjna. Jednak w tym związku nie ma uczucia — jest chory, pozbawiony ciepła, przyszłości. Pewnego ranka Liz wstaje z łóżka, w którym zostaje John, ubiera się, pakuje swoje rzeczy i nieczuła na prośby i zakłęcia wychodzi na nowojorską ulicę — oczyszczona, wolna i niezależna...

Marek RZICHA

Inauguracja I ligi szczyptornistów była jak się okazało dla kibiców niezbyt kuszącym magnesem, skoro na trybunach hali na Suchych Stawach zjawili się stosunkowo niewiele osób. I mimo, że dwa spotkania z kielecką Koroną nie były meczami zniwelującymi ani technicznie ani taktycznie, to jednak dały widzom sporo emocji, szczególnie w obu końcówkach. Również zmiany w zasadach rozgrywania spotkań, tj. rozpoczęcie meczu po stracie bramki nie ze środka lecz od początku jego trwania od bramkarza, wpłynęły na widowskość, a co najważniejsze ścięły znacznie przestoje w grze.

Pierwszą bramkę w 56 sekundzie nowohuckiej inauguracji ligi zdobył, jak się potem okazało, najlepszy zawod-

pierwszy osiągnął dwubramkowe prowadzenie 20-18, kibice uwierzyli w zwycięstwo. Niestety patrząc na dalszy przebieg

jak dzień wcześniej demonstrował Kośmider. Niestety wychodząc na drugą połowę z przewagą 6 goli piłkarze Hutnika jakby zapomnieli, że w grze tej idzie o zwycięstwo i strzelanie bramek. Tymczasem kielczanie sukcesywnie zmniejszali przewagę i na 10 minut przed końcem zniwelowali straty wyrównując stan meczu. Potem znowu Hutnik przyspieszył, zdobywając pod rząd trzy gole, Korona jednak nie dała za wygraną i ostatnie

Niezasłużone 2-5...



(red. Maciej Malinowski przekazuje z Poznania)

Czyż nie można, a nawet nie trzeba nazwać pechem, ba — wręcz tragedią tego, co podczas środowego I-ligowego występu przeciwko LECHOWI w Poznaniu przytrafiło się PIŁKARZOM HUTNIKA? Przez cały czas byli równorzędnymi partnerami mistrzów Polski, wypracowali sobie wiele znakomitych sytuacji do strzelenia goli, mieli szanse osiągnąć przyzwoity wynik (nawet remis), a jednak ostatecznie przegrali niezwykle wysoko, bo aż 2-5... Tak, trzeba to określić w ten sposób!

Krakowski beniaminek, mimo przegranej, zebrał w Grodzie Przemysławie wiele zasług — pochwał od obiektywnych obserwatorów. Pokazał bowiem od pierwszej do ostatniej minuty grę ofensywną (a nie asekuracyjną jak np. wrocławski Śląsk), pełną polotu, fantazji, jednak natrafił na wyjątkowo dobrze dysponowaną drużynę miejscowych. Właściwie można się było spodziewać, iż na tydzień przed występowaniem w Pucharze Europy mistrzowie Polski wreszcie się przebudzą, poprawią formę i będą chcieli „pogonić” rewelacyjnego lidera z Nowej Huty chociażby za pamiętne 1-4 w Pucharze Polski przed rokiem.

Jakże bardzo brakowało na boisku K. Węgrzyna! Szybcy napastnicy Lecha, szczególnie Pachelski i Trzeciak, a po przerwie Wołoszczuk stanowili olbrzymie zagrożenie dla bramki Tyrry. Nie zawsze potrafili sobie z nimi poradzić i Walankiewicz, i Wołoszczuk, i Koźmiński, a szczególnie prawy obrońca Góra. Wystarczy, jeśli dodam, iż dwie pierwsze bramki (6 i 27 min.) gospodarze zdobyli w bardzo prosty sposób, kiedy skrzydłowi wjechali nie atakowani na pole karne i dokładnie zagrali do kolegów, którzy z najbliższej odległości nie mieli problemów z umieszczeniem piłki w siatce naszej drużyny. Przynajmniej w jednym wypadku, gdy z 9 m główkował wysoki Gębura, na bramkę „nie pozwoliliby” — sędze — Kazik Węgrzyn...

Do przerwy Lech prowadził więc 2-0, ale równie dobrze wynik mógł brzmieć... 2-2 albo 3-2 dla Hutnika, gdyby już w 1 min. Bukalski i Popczyński w 100-proc. sytuacjach wykazali więcej opanowania i dokładności, a w 37 min. po zaskakującym uderzeniu Sermaka zza linii pola karnego piłka trafiła do siatki, a nie w słupek (fatalnie dobił do pustej bramki Bukalski).

Mecz w pierwszych 45 minutach naprawdę wszystkim się bardzo podobał, ale nie przypuszczano, iż prawdziwe emocje nastąpią dopiero po zmianie stron boiska. W ciągu... 23 min. słabo prowadzący mecz p. I. Ignatowicz z Wrocławia podyktował aż... 5 rzutów karnych (to chyba „rekord świata”), ale na pewno w jednym wypadku pomylił się okropnie. Przy stanie 2-1 dla Lecha (już w 56 min. za rękę na polu karnym Waligóra po raz pierwszy skutecznie wyegzekwował „11”) Koźmiński prawidłowo zatrzymał szarżującego Wołoszczuka (wydawało się nawet, że to nasz piłkarz był faulowany), ale arbiter był

innego zdania i dał gospodarzom 1. karnego. Zamiast wyrównania stanu meczu przez nasz zespół zrobiło się 3-1 dla gospodarzy, a za chwilę prowadzili oni już 4-1, bo znowu Wołoszczuk został popchnięty, ale tym razem rzeczywiście nieprzepisowo na polu karnym przez Wesolowskiego. Przy niezwykle niekorzystnym wyniku 1-4 każda drużyna złożyłaby — na 15 min. przed końcem — broń, ale nasi ambitni chłopcy rzucili się do ataku i w ciągu 4-5 minut mogli doprowadzić do wyrównania! Najpierw znowu Waligóra pokonał bramkarza Lecha strzelając 2. karnego (za faul na Krackiewiczu), ale dosłownie za 3 min. nie wytrzymał nerwowo i nie doprowadził porażki 3. z 11 m do stanu 3-4. Chwilę później w sytuacji sam na sam Sermak strzelił... kilka centymetrów obok słupka. Kiedy wszyscy byli już przekonani, że mecz wygra Lech 4-2, na rajd z piłką z połowy boiska zdecydował się Trzeciak i mimo asysty Góry strzelił 5. gola...

Porażka 2-5 jest na pewno za wysoka. Myślę, że najbardziej sprawiedliwym wynikiem byłoby zwycięstwo Lecha, ale 4-3. Cóż, mówi się trudno. Już w niedzielę (16 bm. o godz. 16) kolejny, trudny mecz naszej drużyny, tym razem z nowym liderem tabeli katowickim GKS-em. Czy hutnicy otrzaskają się po cisie zainkasowanym od Lecha? Sponsor Stanisław KMITA, który był w Poznaniu i krakowskim sympatykom piłkarstwa zafundował bezpośrednią transmisję z tego pasjonującego meczu (zapłacił kilka milionów), znowu przygotowuje milionowe nagrody za strzelanie bramek (ostatnio zgłosił się do niego p. Andrzej z os. Piastów, pseudonim „CPN” ofiarowując zdobywcę 1. gola 1 mln zł) i uważa, że porażkę z Lechem trzeba traktować jako „wypadek przy pracy”. Hutnik gra naprawdę dobrą piłkę nożną!

LECH POZNAŃ — HUTNIK 5-2 (2-0)

Bramki zdobyli — dla Hutnika: Waligóra 2 (z karnych), dla gospodarzy: Jakólewicz 2 (z karnych), Moskal, Gębura i Trzeciak. Sędziował T. Ignatowicz z Wrocławia. Widzów ok. 10 tys. Żółte kartki: Romuza (H) oraz Kofnył (L).

HUTNIK: Tyrra 4 — Góra 3, Wesolowski 4, Walankiewicz 4, Koźmiński 4 — Kowalik 4 (od 86 min. Fudal nie klas.), Bukalski 2 (od 46 min. Romuza 2), Sermak 5, Krackiewicz 5 — Waligóra 5, Popczyński 5.

„Korona” dla Kośmidra

meczu co niektórzy mogli najwyżej w myślach przywołać na parkiet obecnych w hali współwórców największych sukcesów nowohuckian — Gmyrka, Migasa i Gonciarzyka, nie wspominając już o Kałuzińskim, Wilkowskim, Koziele, Gawliku czy Garpielu. To co bowiem robili momentami nasi szczyptornisi Anno Domini 1990 niestety nie przystawało do wspomnień. W grze było dużo chaosu, a w końcówce sporo błędów. O wszystkim przesądził niecelny strzał Waliki w 57 minucie i zmarnowana szansa na uzyskanie kontaktowej bramki przesądziła o wyniku meczu.

Drugie rewanżowe ze spotkań przynajmniej w pierwszej odsłonie dawało nadzieję na to, że hutnicy nie popełnią sobotnich błędów. Gospodarze dobrze radzili sobie z rywalami, zarówno w środku pola jak i przed bramką. Niezłe znowu grał Cwik, dzielnie sekundo-

minuty to istny horror. Stan 29-28 dla gospodarzy udało się utrzymać, chociaż goście za wszelką cenę starali się wyrównać trafiając na doskonale broniącego Kośmidra zasługującego na koronę (bynajmniej nie kielecką) króla obu spotkań. (made).

HUTNIK — Korona Kielce 29-30 (14-13), 29-28 (17-11). Skład gospodarzy: Kośmider (Baran) — Cwik (8 i 7), Pyś (7 i 6), Król (2 i 4), Pater (4 i 3), Walika (3 i 2), Prószyński (1 i 4), Obrusik (1 i 1), Mularczyk (1 i 1), Poznański (1 i 1), Szlag.

TABELA I LIGI

1. Wisła Płock	2	4	59-52
2. Grunwald	2	4	60-55
3. Pogoń Z.	2	2	50-45
4. Korona	2	2	58-57
5. HUTNIK	2	2	57-58
6. Pogoń Sz.	2	2	45-50
7. Wybrzeże	2	0	55-60
8. Miedź	2	0	52-59

XXXVII Spartakiada HTS

Po przerwie wakacyjnej roztępane zostają ostatnie konkurencje hutniczej spartakiady sportowej. I tak 17 września o godz. 15.30 w sali DMH odbędą się rozgrywki w badmintonie, w których startują zakłady: ZG, DT, ZR, ZK, ZRU, HPR, ZS, ZZ, ZW, ZT i DL. 19 września o godz. 15 organizatorzy TKKF HTS zapowiadają zawody na boisku asfaltowym KS Hutnik w starcie rodzinnej i przeciwieństwa liny.

W klasie międzyokręgowej

W rozgrywkach klasy międzyokręgowej rezerwa Hutnika rozegrała swój piąty mecz z jednym z outsiderów Harnasiem Tymbark, wygrywając 2-0 (1-0). Obie bramki strzelił Latoń. Obecnie Hutnik II zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli, prowadzi Igloopol Straszecin.

RESTAURACJA
„KMITA”
(os. Piastów 24b)
ZAPRASZA
KUPON
WYCIĘTY Z „GNH”
sprawia do 10-proc. zniżki
przy płaceniu rachunku

Stanisław KMITA pamięta też o kibicach

JUŻ od dłuższego czasu sponsor piłkarzy Hutnika Stanisław KMITA (właściciel restauracji w os. Piastów 24b) zapowiadał, iż przygotuje nagrodę-niespodziankę także dla kibiców. Podczas niedawnego meczu Hutnika z Igloopolem przeznaczył 5 bonów konsumpcyjnych wartości 200 000 zł każdy do wykorzystania w jego lokalu dla tych widzów, którzy wykupili bilety wstępu (oczywiście odbyło się losowanie), a także kilka bonów po 50 000 zł każdy dla osób najlepiej reklamujących na stadionie firmę „Kmita” i Hutnika (np. transparenty, plakaty itp.). Szczęśliwcy bardzo szybko skorzystali z prezentu i odwiedzili już restaurację.

Wszystkim Czytelnikom przypominamy przy okazji, że po raz drugi zamieszczamy w „Głosie” specjalny kupon restauracji „Kmita”, który po wycięciu z gazety uprawnia do 10-procentowej zniżki przy płaceniu rachunku. (mm)

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowska (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziura (kierownik działu publicystyki), Marek Dębicki, Włodzimierz Dulemba, Stanisław Gawliński (fotoreporter), Violetta Kałuzny, Jacek Krag, Krystyna Sławomir Pietrzyk. TELEFONY REDAKCJI: 44-28-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centrale hut (44-46-86, 44-95-00, 44-98-66); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, ul. Pokoju 3.

GŁOS NOWY HUT

GŁOS NOWY HUT

Szukamy pracy dla bezrobotnych

Osoby bezbiednie liczące do 10 znajdują zatrudnienie w dziale sprawdzania ilości palców. Oferty: Fabryka Rękawiczek

Poszukuje się kolekcjonera kolekcji, który za dobrą cenę zakupi kolekcję kolekcji

Abonent Gazowni poszukuje abonentki Elektrowni. Cel matrymonialny. Dopłata.

Nowo otwarty kantor wymiany walut poszukuje „koni”.

„Chałupy” Sp. z o.o. poszukuje chętnych do sprzedawania na kiermaszu ubiorów dla nudystów. Wysoka prowizja.

Sp. bez o.o. zatrudni nie umiejącego czytać o pięknym charakterze pisma do kopiowania akt, palaczy c.o. z praktyką i nie znanych sprawców.

Bankrutujące przedsiębiorstwo poszukuje kasjera. W kwietniu widziano go z Grobelnym.

Kolporterów potrafiących podnieść nakład naszej gazety nagrodzimy przekazaniem za porozumieniem zakładów pracy klubowi „Hutnik”. Obiady u p. Kmity. Sygnety nie wykluczone.

Mam telefon, samochód, wkład. Nie oczekuję propozycji.

KTO LEPSZY?

Gdy pewnemu mieszkańcowi osiedla Piastów opowiadano, że Szkoci zatrzymują na noc zegarki, żeby się części na próżno nie zużywały, wiadomość ta bynajmniej go nie zaskoczyła.

— U nas postępują podobnie — wyjaśnił. — Ja zaś mam sąsiada, który trzyma pod swoim łóżkiem harmonię. Gdy czasem nocą chce się dowiedzieć, która jest godzina, to otwiera okno, wyciąga harmonię i gra. Jeszcze nigdy się nie zdarzyło, żeby ktoś wreszcie nie wychylił się z okna i nie krzyknął: „Cóż to za duren tak hałasuje o drugiej w nocy?”



— Piękna okolica!

Rys. Jerzy FLISAK



— 2401... 2402... 2403... 2404.

Rys. Jerzy FLISAK

EGGS CATHEDRA

Jajo składa się z trzech części: żółtka, białka i skorupki. Kucharska Pluskwa jest stokroć gorsza od wyrzutów sumienia. Te ostatnie szanują przynajmniej sen. Tylko pieniądz pozwala jako tako znieść ubóstwo.

Błąd może przestać być błędem w zależności od tego, czy ten, kto go popełnił, mylił się, czy nie.

ALLAIS
DAC

Śakta sprawy...

Usługi przestępcze są w naszych warunkach gjawiskiem jeszcze niezbyt rozpowszechnionym. Głośna sprzed lat krakowska sprawa płatnego zabójstwa, zdarzające się przedstawicielom półświatka spod znaku paragrafu zlecenia na pobicie czy kradzież, to na szczęście jeszcze jednostkowe wypadki. Jeszcze.

Marek S. jako szanowany obywatel brzydził się siłą i przemocą. Podobno od dzieciństwa. Kiedy jednak 35-letni

majętny właściciel jednego z krakowskich butików kilka miesięcy temu przeglądał notkę z listą swych wierzycieli natrafił na nazwisko osobnika, który co tu dużo mówić wykorzystywał według pana S. od dłuższego czasu jego wyrozumiałość i tolerancję finansową. Rzecz poszła o „skromne” 20 mln. zł pozyskane na procent przez Włodzimierza R. na tzw. rozruch interesu. Ponieważ ani rozruch, ani sam interes nie zyskały bliżej zinstytucjonalizowanych form, pan Marek potrzebujący pilnie gotówki odwiedził pożyczkobiorcę żądając zwrotu pieniędzy. Skończyło się jednak wyłącznie na obietnicach. Tego nie wytrzymał w końcu Marek S. i zdesperowany postanowił skorzystać w tej sprawie z usług... kolegów z osiedla. Tutaj problemów rozliczeniowych nie było; obłędna kilkudziesięciu tysięcy złotych i zaliczkowe dwie butelki wódki wystarczały. 27-letni Zenon M. i starszy od niego o trzy lata Arkadiusz R. czyli chuligański duet z jednego z nowohuckich osiedli, nie

wali się długo prosić i obiecali dać opornemu wierzycielowi solidną nauczkę.

Posiadając dokładny adres Włodzimierza R. pod pozorem nawarcia bliżej niesprecyzowanej umowy handlowej obaj panowie, nota bene wcześniej karani za kradzież, pobicie i rozbój, dostali się do środka. Kiedy tylko zamknęły się drzwi usługodawcy, recydywiści przystąpili do wykonania swych zadań. Jak się potem okazało zanadto gorliwie. Po powaleniu na ziemię zaskoczonych pana Włodka i wyjaśnieniu mu celu wizyty, zażądali zwrotu pieniędzy Marka S., pomagając sobie dla lepszej argumentacji kończącymi dołnymi. Potem trzymając w ręku plik banknotów postanowili ponad planowo wyciągnąć także korpus dla siebie i ogłuszając napadniętego skradli z mieszkania bi-

żuterię wartości ponad 3 mln zł, magnetowid oraz 300 dolarów.

Lekarz udzielający Włodzimierzowi S. pomocy, stwierdził oprócz wstrząśnienia mózgu i zewnętrznych obrażeń także złamanie nadgarstka i dwóch żeber. Przyjmujący zawiadomienie o przestępstwie policjanci w zasadzie nie mieli problemu z wyjaśnieniem całej sprawy, a Marek S. okazał się człowiekiem wyjątkowo rozmownym starając się dro-nić swojej skóry.

Obaj płatni przestępcy-recydywiści Zenon M. i Arkadiusz R. solidarnie otrzymali za swój kolejny rozbój po 5 lat więzienia, również nakładający ich do tego czynu Marek S. musiał chwilowo zawiesić swoją butikową działalność — przynajmniej na okres 2 lat, które spędzi za kratkami. Wynika to z tego, że podleganie jako forma popełnienia przestępstwa podlega takiej samej jurysdykcji karnej jak bezpośrednie przestępstwo.

(mark)

Sławomir Mrozek

„DONOSY”

Do

Ministerstwa Kultury

Donoszę, że ochotniczo my ukończyli akcie tępienia analfabetyzmu w powiecie. Ostatni analfabeta ukrywał się w krzakach na Górze Piastowskiej, ale my go znaleźliśmy.

Trochę się bronił, ale mu szwagier przyłożył kłonicą, a ja mu poprawiłem. Tak, że nie ma już analfabety.

Przy wyteplonym my znaleźliśmy okulary i książkę w języku obcym pod tytułem „Les Pensees”. Zna- czy się nie umiał czytać po polsku.

W kieszeni prawej miał legitymację Związku Literatów Polskich, ale ten Związek jest już daw- no rozwiązany, znaczy się legitymacja nieważna.

Dlatego prosimy o umorzenie śledztwa i przy- znanie nam nagrody jako działaczom oświatowym w terenie.

Z alfabetycznym pozdrowieniem

JA I SZWAGIER

NA GÓRALSKĄ NUTĘ

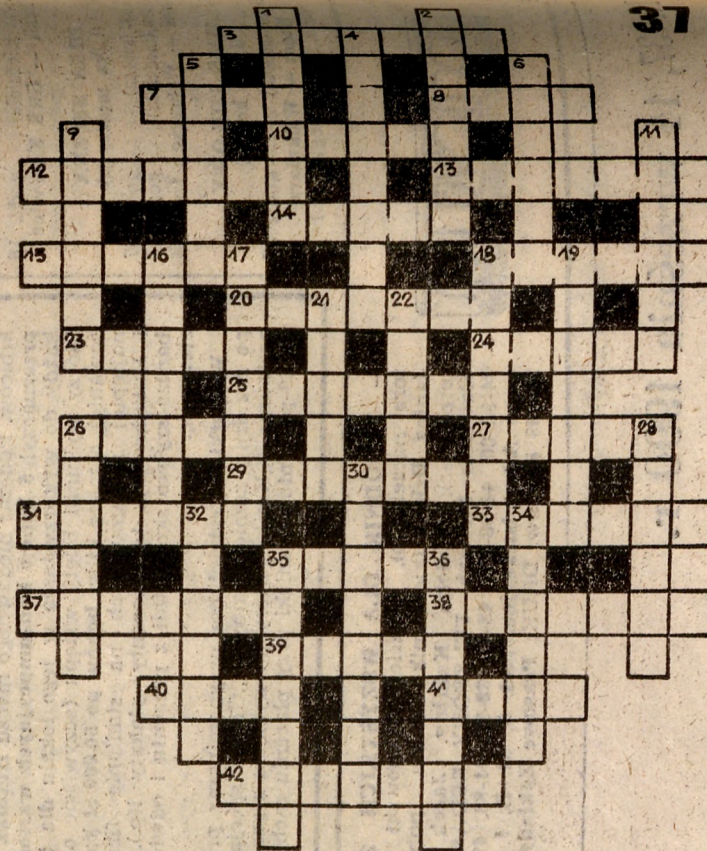
Przychodzi baba do konsulatu amerykańskie- go złożyć podanie o wizę.

— A po co chce pan tam jechać? — pyta urzędnik.

— Na pogrzeb prezydenta Busha.

— Ale przecież Bush żyje! — mówi zdumio- ny urzędnik.

— Nic nie szkodzi, ja mam czas, mogę w Ameryce poczekać...



POZIOMO: 3. wyrób mięsno-podrobowy, 7. część splety, 8. pył węglowy, 10. gatunek ręczników, 12. archaiczne huty, 13. gafa, niegrzeczność, 14. protoplasta, 15. imię faraonów egip- skich, 18. lek, obawa, 20. dobra podłoga, 23. pachnidło z ka- szalota, 24. grała Marusie w „Czterech pancernych” 25. tam rosyjskie katorżnicze kopalnie, 26. w oponie, 27. na nim na- kretna, 29. kościec głowy, 31. wojskowe polecenie, 33. plynie przez Kowno, 35. miał wydrę i pisał pamiętniki, 37. czytanie, 38. surowiec na koszyki, 39. zdrowe warzywo, 40. japońskie złotówki, 41. jest rano na trawie, 42. człowiek po latach tru- dów.

PIONOWO: 1. kościelny okreg, 2. część umeblowania, 4. spor- towiec w akcji, 5. tam huta Baildon, 6. niezwykła zdolność, 9. część wyrazu, 11. robinia, grochodrzew, 16. chroniona budo- wa, 17. rzemieślnik łączący metale, 18. stoisko na placu tar- gowym, 19. nabożeństwo śpiewane na pogrzebie, 21. przewód plynu lub gazu, 22. spółdzielnia w Izraelu, 26. np. „Matejki w Krzesławicach, 28. zapora na Sole, 30. odwadnianie, 32. ta- lizman noszony np. przez Murzynów, 34. bankowa operacja, 35. przelicznik, kurs waluty, 36. część roku.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI PROSIMY PRZESYŁAĆ DO 20 BM.

Rozwiązanie krzyżówki nr 35

POZIOMO: 1. klocek, 5. su- fler, 8. nawóz, 9. plac, 10. list, 11. Hiroshima, 12. nuta, 14. ru- no, 16. sztanga, 20. korba, 21. nazwa, 23. wiatrak, 24. wrota, 25. Islam, 26. notable, 27. Orion, 28. tunga, 29. antykwa, 33. staw, 35. sens, 37. aglomerat, 38. plik, 39. owoc, 40. octan, 41. karton, 42. Arabia.

PIONOWO: 1. kupon, 2. ce- cha, 3. intruz, 4. kwesta, 5. szpieg, 6. filar, 7. Rytro, 13. Targowica, 15. uczulenie, 16. sawanna, 17. traktat, 18. nary-

bek, 19. ankieta, 20. Kowno, 23. armia, 30. Nelson, 31. Yamato, 32. Weronia, 33. szpik, 34. wa- kat, 35. stora, 36. socha.

Nagrody książkowe za po- prawne rozwiązanie krzyżów- ki w 35 numerze „Głosu No- wej Huty” wylosowali:

Bożena Regdosz 31-766 Kra- ków, os. Lubocza 5a.

Anna Polubiak 31-621 Kra- ków, os. Boh. Września 21/3.

Alicja Tiahnybok 31-839 Kra- ków, os. Kazimierzowskie 4/39.

UWAGA, nagrody wysłamy pocztą.